

Ta oferta wymaga poważnej odpowiedzi

Ciąg dalszy ze str. 1

rium byłoby zagrożenie takim samymi środkami średniego zasięgu, jak terytorium radzieckie.

Przywódca radziecki zaproponował ograniczenie działalności militarnej antonizacji bloków państw, na przykład wycofanie okrętów podwodnych, wyposażonych w nuklearną broń rakietową z obecnych rozległych obszarów, objętych służbą patrolową i określenie granic ich działalności. Warto wiedzieć, że na okrętach podwodnych rozmieszczona jest ogromna część strategicznych arsenałów obu supermocarstw, a także Francji i W. Brytanii.

L. Breżniew wezwał również do jak najszybszego wznowienia radziecko-amerykańskich rozmów w sprawie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych. Jest to bardzo pilne, gdyż rozwój nowych systemów broni jądrowych po obu stronach może usunąć grunt pod wszelkich założeń ograniczenia, zredukowania i objęcia kontrolą tych arsenałów. Zanim rozmowy zostaną wznowione, obie strony mogłyby wystrzymać się od rozmieszczenia odpalanych z łądu lub z morza pocisków samosterujących dalekiego zasięgu typu „Cruise”. Propozycje swe przywódca radziecki połączył z apelem o maksymalną wstrzeźliwość przeciwników sojuszy wojskowych w celu zahamowania wyścigu zbrojeń i ograniczenia niebezpieczeństwa katastrofy nuklearnej.

Niemal natychmiast po przekazaniu przez światowe agencje treści nowych propozycji radzieckich, Waszyngton zareagował na nie negatywnie. Doradca Białego Domu, Edwin Meese, pospiesznie odrzucił zapowiedź jednostronnego zamrożenia radzieckiego potencjału nuklearnego środków średniego zasięgu w Europie, przyznając jednak, że ta i inne propozycje L. Breżniewa mogą dostarczyć ZSRR punktów w walce o poparcie ze strony opinii publicznej w Europie Zachodniej, gdzie rozwija się szeroki ruch antyatomowy. Zwracając na to uwagę, agencja Reutersa zaznacza, że podobny ruch zaczął rozwijać się także w USA, gdzie w ub. tygodniu 17 senatorów i 115 członków Izby Reprezentantów przedłożyło rezolucję w sprawie zamrożenia arsenałów jądrowych obu mocarstw.

Byłoby więc, gdyby stwierdzenia Edwina Meese miały być ostatnim słowem Waszyngtonu. Trzeba mieć nadzieję, że kiedy za dwa miesiące rokowania ZSRR — USA w Genewie zostaną wznowione, do nowych ofert radzieckich okaże się bardziej rzeczowe.

(PAP)

ANDRZEJ RAYZACHER

MOSKWA, WASZYNGTON, BONN (PAP) — Wystąpienie L. Breżniewa na Kongresie Związków Zawodowych w Moskwie, a zwłaszcza ogłosze-

Nauka w przewycięzaniu kryzysu

Ciąg dalszy ze str. 1

Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki Leon Mielniczek przedstawił politykę naukową i techniczną państwa w warunkach reformy gospodarczej. Wskazał on m.in., iż obecnie zaledwie co trzecia lub co czwarta praca naukowo-badawcza znajduje się w zakreśleniu praktycznej zastosowania. Nakreślił interesującą koncepcję systemu informacyjnego, gromadzącego dane dla właściwego ukierunkowania prac badawczo-rozwojowych. Mówiąc o propozycji nowej organizacji badań przedstawił m.in. kontrakt państwowy jako nową formę realizacji zadań nauki i postępu technicznego.

60 lat wzięcia za przerwianie ciąży

MADRYT (PAP) — W hiszpańskim mieście Bilbao toczy się proces 11 kobiet oskarżonych o przerywanie ciąży. Dla 10 z nich kobiety prokurator zażądał 60 lat, a dla 11 25-letniej córki 55 lat więzienia za wykonywanie tej sprawy. W Hiszpanii nielegalne. Inny, który przetrwał swoją ciężką chorobę 6 miesięcy więzienia. Ustawodawstwo w tej sprawie jest pozostałością ery generała Franco.

W związku z procesem odbył się w Bilbao wielka demonstracja kobiet, w której wzięło udział 2 tys. osób żądając amnestii dla oskarżonych. Od czasu rozpoczęcia procesu 1300 kobiet: aktorek, piosenek i dziennikarek oświadczyły, że poddały się zabiegom. Poza tym jak oceniła się każdego roku ok. miliona Hiszpanek przerywa ciążę — głównie za granicą.

Partia komunistyczna przedłożyła w parlamencie hiszpańskim projekt ustawy o legalizacji przerywania ciąży.

ziona tam przez niego decyzja całkowitego i jednostronnego zamrożenia radzieckich zbrojeń nuklearnych średniego zasięgu w europejskiej części ZSRR wywołało natychmiastowe reakcje w wielu stolicach i w zagranicznych środkach masowego przekazu.

W Kongresie USA — jak pisze korespondent PAP, Stanisław Głabiński — natychmiast pojawiły się opinie, że oferty przywódcy radzieckiego należy traktować z największą uwagą jako okazję do natychmiastowego podjęcia rokowań nt. całkowitego zamrożenia zbrojeń nuklearnych. Wskazuje się, że w obu izbach Kongresu USA wniesiono właśnie projekt rezolucji, który wywołuje reakcje USA i ZSRR do powstrzymania wyścigu zbrojeń nuklearnych. Członek senackiego komitetu ds. sił zbrojnych, demokrat Sam Nunn oświadczył, że jego zdaniem wypowiedź L. Breżniewa „jest poważną ofertą”. W naszym interesie leży — podkreślił senator — aby w Europie znajdowała się na wyrzniętych jak najmniej liczba radzieckich pocisków rakietowych typu SS-20. Oświadczenie Breżniewa jest „zdecydowanie interesujące i stanowi sygnał możliwości wszczęcia poważnych rokowań”.

Jeden z członków senackiego komitetu ds. wywiadu, demokrat P. Leary stwierdził, że oświadczenie L. Breżniewa na temat zamrożenia zbrojeń nuklearnych w Europie jest krokiem w kierunku zbliżenia stanowisk obu mocarstw, a więc zapowiedzią możliwości rozpoczęcia rokowań w sprawie generalnych postanowień dotyczących zahamowania wyścigu zbrojeń nuklearnych.

Natomiast rząd USA w zasadzie od razu ustosunkował się negatywnie do oświadczeń L. Breżniewa. Doradca polityczny prezydenta, Edwin Meese w krótkim wywiadzie telewizyjnym oświadczył, że zamrożenie obecnego stanu zbrojeń nuklearnych „nie leżało w interesie Europy”. Sam prezydent Reagan powiedział w kilka godzin później, że oferta radziecka „nie idzie dość daleko”.

Rzecznik Białego Domu stwierdził, że przemówienie Breżniewa będzie przedmiotem dokładnych analiz, ale w kołach politycznych Waszyng-

tonu nie ma wielkich złudzeń i nie wątpi się, iż administracja nie podejmie inicjatywy radzieckiej i przynajmniej w najbliższym czasie nie zgodzi się ani na rokowania, ani na istotne zahamowanie swojego programu zbrojeniowego.

W nowojorskiej siedzibie ONZ — jak pisze korespondent PAP JERZY GORSKI — propozycja Breżniewa w sprawie zamrożenia pułapów broni jądrowej średniego zasięgu w Europie spotkała się z dużym zainteresowaniem i została przyjęta pozytywnie przez znaczną większość delegacji.

Sekretarz generalny ONZ Javier Perez de Cuellar złożył w tej sprawie specjalne oświadczenie, stwierdzając, że radziecka propozycja monitorium na rozwój broni atomowej średniego zasięgu stanowi istotny wkład w rozwiązanie groźnych problemów wynikających z obywatelstwa koncentracji broni nuklearnej średniego zasięgu w Europie.

Sekretarz generalny ONZ w pełni podziela obawy Leona Breżniewa z powodu niezwykle niebezpiecznego wyścigu zbrojeń jądrowych i mamrotawstwa zasobów ludzkich i materialnych, jakie wyciąg ten pociąga za sobą.

Sekretarz generalny ONZ z wielkim zainteresowaniem śledzi dwustronne rokowania radziecko — amerykańskie w sprawie ograniczenia środków nuklearnych średniego zasięgu i wita z zadowoleniem nową inicjatywę radziecką, zwiększającą szanse osiągnięcia istotnego porozumienia w tej dziedzinie.

Pozytywnie zareagowała na propozycję L. Breżniewa w sprawie monitorium zachodniemieckie SPD. Zarząd SPD opowiedział się za wznowieniem obu mocarstw prowadzących rokowania w Genewie, aby zbadać możliwość zawarcia porozumienia w sprawie monitorium dwustronnego. W tym samym duchu wypowiedział się przywódcą SPD, Willy Brandt.

Amerykańska agencja AP cytując oświadczenie dyplomatów zachodnich o tym, że propozycja L. Breżniewa „wnosi nowe elementy do rozmów na temat rozbrojenia”.

Spotkanie A. Siwaka z rolnikami i budowlanymi

Ciąg dalszy ze str. 1

Podobne zagadnienia omawiano również podczas spotkania z członkami partii z górnictwa, przedsiębiorstw budowlanych z tym, że z racji zainteresowań i zawodowych główny akcent położony został na problematykę budownictwa, a szczególnie budownictwa mieszkaniowego.

Odpowiadając na pytanie, czy możliwe jest w przyszłości przyspieszenie budownictwa mieszkaniowego, A. Siwak stwierdził, że obecnie na mieszkanie powojnie 10 lat czeka 1,7 mln rodzin. Z danych GUS wynika, że liczba ta w 1985 roku może wzrosnąć do 3,7 mln. Jest więc to ogromny problem, który musi być rozwiązany. W innym przypadku bowiem może narastać niezadowolenie społeczne. Aby było możliwe zapobieżenie tej sytuacji, należy szukać nowych rozwiązań. Szanse taką daje m.in. rezygnacja z kosztownej technologii wielkiej płyty, uaktywnienie

budownictwa jednorodzinne, popieranie wszystkich producentów materiałów budowlanych. Problematyka budownictwa znalazła gruntowne opracowanie w przedłożeniu przez sejmową Komisję Budownictwa materiału. Problematyka ta stanie na porządku dziennym w Sejmie i na jednym z najbliższych plików KC.

Tow. A. Siwak odpowiedział także na liczne pytania dotyczące stosunków partii — Kościół, związków zawodowych, ogólnej sytuacji kraju. Ustosunkowując się do głosów, w których stwierdzono, iż ogłoszona przez VII Plenum KC Deklaracja Ideowa jest za mało konkretna, A. Siwak stwierdził, że jest to dopiero początek dyskusji nad tym ważnym dokumentem. Obecnie toczy się nad nim dyskusja we wszystkich ogniskach partii. Wszystkie uwagi będą uwzględnione w ostatecznym opracowaniu deklaracji. I taki dokument będzie obowiązywać. (stk)

„Tages-Anzeiger” o polskich dzieciach w Szwajcarii

GENEWA (PAP) — Korespondent PAP, Jerzy Wańkowicz pisze:

W okresie ostatnich ośmiu miesięcy przybyło do Szwajcarii 1443 dzieci polskich zaproszonych przez rodziny szwajcarskie na 5-tygodniowy pobyt wypoczynkowy. Próba oceny różnych aspektów tej akcji podejmuje w śródom wydaniu największy dziennik szwajcarski — „Tages-Anzeiger”.

Stwierdza on, iż bardzo wielu pedagogów i socjologów szwajcarskich — przy pełnym uznaniu dla humanitarnych intencji organizatorów tej akcji — odnosi się do niej z mieszanym uczuciami lub też jednoznacznie krytycznie.

Dzieci polskie — jak wynika z artykułu — w wielu

przypadkach są poddawane indoktrynacji politycznej, mającej na celu ukształtowanie w ich świadomości niechęci do własnej ojczyzny. Działania tego rodzaju są podejmowane przez różnych „opiekunów”, władających językiem polskim, a wywodzących się głównie z drobnych, ale skrajnie antysojalistycznych grupowań najnowszej emigracji polskiej.

Indoktrynacja dzieci polskich baziu m.in. na próbach zaszczepienia im prymitywnych nastrojów konsumpcyjnych jako jedynego miernika wszelkich wartości społecznych, z czym od dawna już zdecydowanie walczą pedagogika szwajcarska.

Dziennik stwierdza, że próby wyobcowania dzieci z cy-

Za granicą o Polsce

(PAP) — Zachodnie środki masowego przekazu zastanawiają się, czy papież Jan Paweł II przyjedzie ponownie do Polski. Agencja amerykańska UPT w korespondencji z Czesłochowem o przygotowaniu Kościoła do 600 rocznicy sprawowania obrazu Matki Boskiej na Jasną Górę zacytowała słowa rzecznika prasowego zakonu Paulinów: „Władze chętnie współpracują z nami i są bardzo pomocne w pracach przygotowawczych. Papież przyjedzie na pewno, lecz nie wiemy kiedy”.

SKRÓCIE

■ BRUKSELA — Ze źródeł oficjalnych podano, że 185 zandar-mów i pracowników policyjnych zostało rannych, w tym 14 ciężko, podczas demonstracji hutników walońskich, która odbyła się we wtorek w centrum Brukseli. Straty materialne są znaczne. Zniszczone pojazdy transportowe, zdemolowano wiele domów. Wybite zostały szyby wielu witryn sklepowych. Hutnicy przybyli z Liege i Charleroi, dwóch wielkich miast walońskich, domagając się niezwłocznej wprowadzenia w życie planu modernizacji hutnictwa walońskiego. Plan ten zakwestionowała komisja EWG.

■ WASZYNGTON — W Waszyngtonie poinformowano, że Słany Zjednoczone planują przeprowadzenie nowych manewrów morskich w Zatoce Wielkiej Syrii, kanału Sroczymy. Libia, która rejon zatoki uważa za własne wody terytorialne, oświadczyła, że manewry grożą wybuchem konfliktu międzynarodowego.

■ WASZYNGTON — Wysoki urzędnik Pentagonu oświadczył, że już w najbliższej przyszłości USA przeprowadzą próby „ważnej broni”, przeznaczonych do niszczenia radzieckich satelitów.

■ LONDYN — Wojska RPA walczyły na terytorium Anglii, w południowo-zachodniej części tego kraju, mordując 201 uchodźców z Namibii.

■ HAWANA — Partyzanci zatakowali już po raz drugi w ostatnich dniach pozycje wojskowe w stolicy Salwadoru. Doszło do walk z żołnierzami Junty.

■ PARYŻ — Na pokładzie samolotu francuskiej linii lotniczych, który w środę rano startował z portu lotniczego w Sannie, stolicy Jemencji, Republik Arabijskiej, wybuchł pożar. Według nieoficjalnych doniesień doszło do niego na skutek eksplozji jednego z silników, która nastąpiła w krótkim przedstarciu. Jeden z 11 pasażerów, znajdujących się na pokładzie nie doznał obrażeń.

■ WATYKAN — W Watykanie obraduje międzynarodowa komisja kardynałów, powołana przez papieża do przestudiowania problemów organizacyjnych i finansowych Stolicy Apostolskiej. Komisja, w skład której wchodzi 15 kardynałów, na pierwszym posiedzeniu pod przewodnictwem kardynała Agostino Casaroliego wysłuchała sprawozdania finansowego przedstawionego przez kardynała Caprio. Wynika z niego, że deficyt państwa watykańskiego w 1981 r. wyniósł 31 miliardów lirów.

■ ONDYN — Floty handlowe na świecie straciły w ciągu pierwszych trzech miesięcy ubiegłego roku 94 statki o łącznym tonażu około 285 tys. ton. Przyczyną zatopionych statków jest o pięć wiatów w porównaniu z analogicznym okresem roku 1980. Dane te podał w środę w Londynie firma „Lloyds Register of Shipping”, zajmująca się problemami transportu wodnego.

Z procesu b. kierownictwa Radiokomitetu

WARSZAWA (PAP) — Kolejne dni toczącego się przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie procesu byłych członków kierownictwa Komitetu ds. Radia i Telewizji wypełniały wyjaśnienia byłego i zastępcy przewodniczącego — Eugeniusza Patyka.

17 bm. zaprzeczając tezęm wysuniętym przez oskarżyciela publicznego, sporo miejsca w swych wyjaśnieniach poświęcił E. Patyk omówieniu kontaktów łączących go z firmą „Steyrer” i jej przedstawicielem w Polsce. Stwierdził, że nie okazywał temu konkretnie więcej przychylności niż innym firmom zagranicznym, a otrzymywanych prezentów nie traktował jako łapówek. Kontakty ze „Steyrerem” uważał za korzystne dla Radiokomitetu. Na marginesie tej sprawy zwrócił uwagę, że przedstawiciel „Steyera” — W. Ehrlich był osobą dobrze znaną w polskich kołach gospodarczych, a zwłaszcza w kierownictwie przemysłu maszynowego.

Wiele miejsca gazeta poświęca też innemu problemowi, zwłaszcza nastrojom depresji, jakim ulegała dzieci, nie mogące przystosować się — do zupełnie nowych warunków życia i otoczenia, przeżywać dotkliwą nostalgię i tęsknotę za rodzinami.

Dziennik cytując wypowiedź dyrektora szwajcarskiego „Caritasu” Fridolina Kisslinga: „Stwierdzamy całkowite otwarcie, że jesteśmy przeciwni kontynuowaniu tej akcji”.

Agencje informacyjne i prasa odnotowały oświadczenie przedstawiciela Polskiego Banku Handlowego, który stwierdził, że Polska spłaciła własne zachodnim bankom handlowym wszystkie odsetki od swego zadłużenia, przypadające na rok 1981.

Światowa prasa zachodnia wskazuje, że spłata odsetek umożliwi Polsce uzyskanie odroczenia płatności rat zadłużenia na rok 1981. W grę wchodzi suma 2,4 miliarda dolarów, którą Polska miała zwrócić w roku ubiegłym. Banki zachodnie zgodziły się przesuwać tę spłatę na okres po 1985 roku pod warunkiem zapłacenia przez nasz kraj odsetek. Według agencji France Presse, oczekuje się, że podpisanie odpowiedniego porozumienia nastąpi 6 kwietnia br.

W opinii prasy brytyjskiej spłata odsetek stwarza też korzystne przesłanki do pod-

O nowy kształt organizacji dziennikarskiej

Ciąg dalszy ze str. 1

Cele takiego stowarzyszenia, skupiającego dziennikarzy bez względu na ich światopogląd i przynależność partyjną oraz związkową, widzieli w tworzeniu stałego pomostu między partią a dziennikarzami i opinią publiczną, którą pragnie jak najlepiej reprezentować, w tworzeniu — brakującej nam obecnie możliwości pogłębiania ideowego i społecznego zaangażowania całego środowiska dziennikarskiego oraz samokształcenia warsztatowego nowego stowarzyszenia twórczego. Niezbędne również jest wznowienie i dalsze nasilenie przez nową organizację dziennikarzy działalności społecznej we wszystkich jej formach wobec członków, a szczególnie wobec dziennikarzy emerytowanych i rencistów. Jesteśmy przekonani — piszą dziennikarze poznajscy — że wniosek nasz znajdzie zrozumienie i towarzyszący mu rozprawy.

Z tych względów zwracamy się z wnioskiem o rozważenie możliwości powołania przez środowisko dziennikarskie nowego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, które po krytycznej analizie nawiązałoby do najlepszych doświadczeń dziennikarstwa polskiego.

Pod tym listem widnieją nazwiska dziennikarzy. Oto oni: Stanisław Bielski, Feliks Piotrowski, Kazimierz Woźnicki, Edward Adamkiewicz, Andrzej Dobrowolski, Jolanta Bielecka, Zdzisław Cinkus, Florian Goch, Ezechiel Górnikowski, Stanisław Jasiński, Irena Kapitanowicz, Marek Kluczek, Jan Kłaziuk, Zdzisław Majewski, Barbara Markowska, Marian Nowosad, Regina Szpakowska, Stanisław Wdowiński, Roman Wójcik, Jan Wróblewski, Przemysław Antoniewicz, Władysław Maliszewski, Grażyna Wilezińska, Jan Kowalczyk.

Z prośbą o pomoc w uporządkowaniu problemu statusu prawnego SDP do członka Biuro Politycznego, sekretarza KC Stefana Olszowskiego zwrócił się dziennikarz „Chłopskiej Drogi”.

Stolimy na stanowisku — głoszą list — że niezależnie od wszystkich koniecznych ograniczeń stanu wojennego tworzą-zawodowe stowarzyszenie

Na łamach „Naszej Wsi”

Nowe wydanie „Naszej Wsi” — które zostanie dostarczone do klubów „Ruchu” jutro, 18 marca, kontynuuje, rozpoczętą przed tygodniem, tematykę zootechniczną. Zawiera również publikację o stanie przemyłu w województwie łódzkim oraz prezentację donosów RSP Doroch w gminie Juchnowiec.

Zainteresowani usługami eskaerowickimi znajdą i część wczorajszego cennika.

Stała wkładka „ABC rolnika” podaje wiele rad na temat wiosennej pielęgnacji ożimów, zakładania lucernika dla trzody chlewnej, stosowania nawozów ogrodniczych oraz uprawy cebuli. Jest tam także informacja o zasadach przyswajania ulg w podatku gruntowym.

Tygodnik zamieszcza ponadto — jak zwykle — rubrykę „Poznajmy się” oraz krzyżówkę.

SPORT

Dynamo—Legia 1:0

W środę odbył się rewanżowy mecz ćwierćfinałowy pucharu Pucharu Zdobywców Pucharów Dynamo Tbilisi — Legia Warszawa. Dynamo Tbilisi wygrało z Legią Warszawą 1:0 (1:0). Bramkę w 30 min. zdobył Ramaz Szengelia. Widzów 80 tys.

Podobnie jak przed dwoma tygodniami w Warszawie również w Tbilisi piłkarze warszawskiej Legii zeszli z boiska pokonani 0:1. Legia pojechała się wyżyć z rozgrywkami pucharowymi a do półfinału awansowało Dynamo.

Srodowy mecz miał być interesującym widowiskiem. Właściwie rzecz biorąc, że „zakonczył” się w 30 min., kiedy to gospodarze zdobyli bramkę, która w bilansie dwóch spotkań dawała im dwubramkowy

wą przewagę, jak się okazało nie do odrobienia dla Legii. Gospodarze w pierwszej połowie nadawali ton grze. Grała szybko, w sposób urozmaicony atakowali bramkę drużyny warszawskiej. Nasi obrońcy długo nie dawali się zaskoczyć atakami, popartymi wysokim kunsztem technicznym. Nastąpił jednak w 30 minucie błąd naszego bramkarza i piłka wpadła do bramki.

Druga połowa toczyła się pod dyktando Legii. Atakom polskiego zespołu brakowało jednak rozmachu i inwencji. Legia miała o tyle ułatwione zadanie, że piłkarze Dynamo, zadowoleni z korzystnego rezultatu, już nie atakowali tak często, jak w pierwszej połowie.

Mimo przewagi napastnicy drużyny warszawskiej nie zdołali wypracać sobie jednak czystej pozycji strzeleckiej. Mecz toczył się w sportowej atmosferze. Piłkarzy obu drużyn młodzież w pionierskich mundurkach powitała kwiatami. Na stadionie rzucał się w oczy wielki transparent w języku polskim „Witamy polskich piłkarzy”.

Po meczu najlepszym zawodnikiem z obu drużyn — Darasellji i Topolskiemu wręczone zostały specjalne puchary, ufundowane przez gazetę „Tbilisi”.

Polska—Anglia 1:2 (0:1)

W ćwierćfinałowym meczu Piłkarskich Mistrzostw Europy drużyn młodzieżowych do lat 21 Polska przegrała w Warszawie z Anglią 1:2 (0:1). Bramki zdobyli: dla Polski KAZIMIERZ BUDA w 54 min., a dla Anglii — GODDAR w 9 min. i HODGSON w 86 min. Widzów ok. 6 tys.

Tradycyjny turniej brydżowy

Już w najbliższą niedzielę 21 marca, odbędzie się doroczny turniej brydża sportowego państwa o puchar dyrektora Huty Szkła „Białystok”. Impreza ma charakter otwarty, w związku z czym mile widziani są uczestnicy i kibice także spoza województwa białostockiego. Zapisy bezosobnie przed rozpoczęciem spotkania o godz. 10 w hutniczym hotelu robotniczym przy ul. Woźniaka 8 w Białymstoku.

Atrakcyjność turnieju podnosi zapowiedź, że jego rezultaty wliczone zostaną do klasyfikacji „Grand Prix Białostocka 1982”, a czynny bufet i ciekawe upominki nie będą zapewne jedynym magnesem dla zawodników.

Poprzednie tego typu rozgrywki gromadziły zawsze regionalną czołową brydżową. I tym razem tradycja ta zostanie chyba podtrzymana. Dla kogo trzynastka (bo jest to już XIII turniej) okazała się szczęśliwa?

(apo)

Przed sezonem w III lidze

Śniardwy—bez kompleksów

Wiókniarz—uniknął degradacji

ŚNIARDWY ORZYSZ

Zespół z Orzysza, mimo iż jest w III lidze beniaminkiem, jest w tym sezonie, widocznie, nie do pokonania. W poprzednim sezonie (kilka-krotnie) uległ bramce w końcówce spotkań. Ale i tak dał mu to szóstą lokatę, co przyniosło mu swego rodzaju niespodziankę.

„Tak trzymać, a nawet awansować wyżej” — to cel, który Śniardwy postawiły sobie również na rundę wiosenną, mimo iż czterech czołowych zawodników (Dobko, Juszcak, Tiszok i Mielniczek) wystąpi jedynie w trzech pierwszych spotkaniach, a Bartosiak, Walenik i Bzymek są aktualnie kontuzjowani.

Wspomniane wyżej, co tu ukrywać, ambitne jak na beniaminka zamierzenia oparte są — jak się okazuje — na realności. Trener zespołu Andrzej Bem był bowiem w tej sytuacji, że przez cały okres przygotowawczy miał do dyspozycji ponad 20 niezłej klasy zawodników i korzystając z własnych obiektów w miarę potrzeby mógł zarządzać treningami 2 razy dziennie.

Przyniosło to określone efekty w postaci dobrego przygotowania do sezonu. Takie przynajmniej wnioski nasuwały się po obejrzeniu rozegranych dotąd przez Śniardwy spotkań kontrolnych (z Jagiellonią 4:2 i 2:3, Olimpią Zambrów 9:2, Mazurem 5:4 i 0:1, Orletemi Reszel 3:3, Wigami 2:3 i 3:1 oraz LKS Łomża 1:1), chociaż same rezultaty nie zawsze na to wskazywały.

Kadra zespołu: bramkarze — Mirosław Bzymek, Janusz Wilczewski (przybył z Supraślanek); Tomasz Wyszomirski; obrońcy — Jarosław Bartosiak, Jan Dobko, Jan Juszcak, Janusz Duchnowski i Wojciech Walenik (z Broni Radom); rozgrywający i napastnicy — Cezary Gollasz, Mirosław Tiszok, Mirosław Strzelec, Wiesław Zak, Jacek Cyplński, Borys Lewandowski, Andrzej Mielniczek, Sławomir Bakun, Waldemar Nicyporuk (z Jagiellonii), Wiesław Zieliński (z Włókniarza), Zdzisław Prejusz.

WŁÓKNIARZ BIAŁYSTOK Ostatnie, jakie trudne dla sportu czasy, w których nie bardzo może znaleźć właściwe sobie miejsce w stosunku do najniższego stopnia dotychczasowego białostockiego Włókniarza. Futbolista trześciogłowego beniaminka już od dwóch lat godziła bowiem pracę zawodową z piłkarskim wyczynem i ma się rozumieć ta ostatnia profesja jest dla nich zajęciem ubocznym.

Nic więc dziwnego, że przygotowania białostoczan do sezonu przebiegały normalnym tokiem: spokojnie i bez zakłóceń, jeśli oczywiście nie liczyć problemów związanych z brakiem podstawowego

sprzętu sportowego do treningu (bolnacza całej sekcji). Podopieczni Leonarda Aleksandrowa wznowili bowiem zajęcia w pierwszych dniach stycznia trenując jak dotąd pięć razy w tygodniu, na zmianę w hali i na boisku. W dniach 22. 02—7.03. klub zorganizował piłkarski (dzięki przychylności dyrektora BZPB „Fasty”, która ich na ten okres urolopowala) na własnym stadionie dochodzeniowe zgrupowanie. Nadarzyła się więc okazja do treningów dwa razy dziennie i tym samym przynajmniej częściowego nadrobienia treningowych zaległości u tych, którzy dotąd z różnych przyczyn uczęszczali na zajęcia niesystematycznie.

Po rozegranych dotąd spotkaniach kontrolnych (wyniki: z Pogonią Łapy 1:0, Olimpią Zambrów 6:3 i 4:2, Mazurem 2:1 i 2:1, Turam 2:4, Juniorem Jagiellonii 3:1) trudno dać jednoznacznie odpowiedź, czy mimo zajmowania ostatniego miejsca w tabeli (strata do Wigier 2 pkt., a do AZS-u i Narwi — po 4) zespół jest w stanie uniknąć degradacji. Wydaje się, że mimo wszystko szanse są. Tak przynajmniej sądzą zawodnicy oraz trener Aleksandrow i właśnie taki postawił przed sobą cel. Trzeba będzie jednak grać z mniejszym respektem w stosunku do bardziej renomowanych zespołów, a przede wszystkim skutecznie.

W rundzie wiosennej w I zespole Włókniarza mają szansę występować: bramkarze — Lucjan Trudnos, Zdzisław Dudziński i Krzysztof Kochanowski; obrońcy — Marek Kościuch, Jerzy Bieliński — kpt. zespołu, Wiesław Romanik, Jerzy Krysiak i Ireneusz Zaleski; rozgrywający i napastnicy — Andrzej Krzyżaniak, Lech Brożek (pożyczony z Mazury Elki), Jerzy Ostapowicz, Ryszard Korzeniński, Mieczysław Karwacki, Mirosław Hryszko, Adam Jarmolajew, Jan Błażewicz, Michał Lenkiewicz (?), Wojciech Domanowski, Borys Jankowski oraz utalentowani zawodnicy z zespołu rezerwowego — Wiesław Makal, Krzysztof Oleśki i Andrzej Jalożewski. Z ubiegłorocznego składu ubyli: Sienkiewicz i Torebko (zrezygnowali z gry) oraz Zieliński (służba wojskowa), a Dudziński, Jankowski i Domanowski wznowili treningi dopiero przed 3 tygodniami i nie są jeszcze w pełni formy.

GRZEGORZ SZERSZENOWICZ

MALY LOTEK

I losowanie 9, 13, 19, 20, 24 II losowanie 2, 6, 10, 18, 21 Premiowana końcówka bankierów — 5436 EXPRESS LOTEK 4, 6, 14, 33, 37

Wyraz serdecznego współczucia
Tow. ROMUALDOWI LAZAROWICZOWI
z powodu śmierci
2009
składa:
Sekretariat KW PZPR
w Łomży

Po podwyżce cen

Czy pokoje w hotelach stać będą puste?

- ◆ 1.050 zł za noc w apartamencie
- ◆ Przyszłość hoteliku przy ul. Akademickiej pod znakiem zapytania
- ◆ Klient zaczyna wybierać gdzie taniej i wygodniej
- ◆ Wstrzymanie prac przy budowie hotelu „Orbis”

Ogłoszenie stanu wojennego i obowiązujące przez pewien czas rygorystyczne ograniczenia jeśli chodzi o poruszanie się po kraju, a nawet w obrębie własnego województwa, postawiły białostockie hotele w bardzo trudnej sytuacji. Brak było gości w „Leśnym”, „Cristalu”, „Turkusie” i „Cristalu Nowym”. Dodać do tego trzeba okresowe wstrzymanie sprzedaży alkoholu i prowadzenia działalności rozrywkowej w przyległych restauracjach. Zdecydowano więc część załóg wysłać na zaległe bądź bieżące urlopy, utrzymując tylko niezbędne minimum obsługi.

Niemal do połowy stycznia br. w hotelach były zupełnie pustki. Nie ratowali sytuacji nieliczni goście „na delegacji”, przybywający najwyżej na dzień — dwa.

Wobec wzrostu cen energii, opał i innych kosztów, zaszła potrzeba skorygowania cen hotelowych. A ceny, co tu ukrywać są lekko szokujące. W przypadku bowiem „Leśnego” (114 miejsc), należącego do OST „Gromada”, za noc w apartamencie trzeba zapłacić 1.075 zł, w pokoju jednoosobowym — 482 zł, dwuosobowym — 728 zł natomiast w Domu Wycieczkowym (260 miejsc) pokój jednoosobowy z łazienką — 316 zł, dwuosobowy z łazienką — 448 zł, dwuosobowy bez łazienki — 359 zł, a miejsce w „trójce” bez łazienki — 169 zł.

— Nie obawiamy się jednak, aby nasz hotel stał pusty — mówi dyrektor „Leśnego”, Tadeusz Mioduszecki. — Jesteśmy bardzo młodą placówką. Obiekt bowiem został oddany do użytku w lutym ub.r. Dzięki jednak wysiłkowi całej załogi, zamiast planowanej straty za r. 1981 w wysokości 3,7 mln zł, osiągnięliśmy 5,8 mln zł. Nasz personel ma najwyższe pobory w „Gromadzie”. Jest zainteresowany prowizją od obrotu.

W „Leśnym” nie czeka się z zainstalowanymi rekami. Wykorzystanie wszelkich możliwości. Hotele pragną świadczyć usługi biurowym przedsiębiorstwom i to taniej niż „Femina”.

Poszły też oferty „w Polskę”. Proponuje się wczasy kursy, konferencje. Bierzcie się pod uwagę ewentualne bonifikaty. Przedstawia bardzo ekonomiczną kalkulację: nocleg — 250 zł, wyżywienie całonocne: 250—300 zł. Są już nawet pierwsze zgłoszenia. „Juwentur” z Włocławka zapowiada 100 osób w lipcu.

Tymczasem liczy się skrupulatnie każdą złotówkę. W styczniu było zaledwie 20 proc. wykorzystanych miejsc. W lutym nieco lepiej — 40 proc. Na początku marca — już 60 proc. Obroty za osiem dni lutego

skromniutkie — 75 tys. zł, ale za osiem dni marca wpływ do kasy hotelowej wyniósł 175 tys. zł.

Jak do tej pory dominują goście „na delegacji”. Jeśli chodzi o turystykę krajową — nie jeszcze pewnego. Gości zagranicznych — przynajmniej na razie — brak.

Pewien problem sprawia niewielki hotelik „Gromady” przy ul. Akademickiej. Siedem pokoi, jedenaście miejsc. Samo utrzymanie obiektu — 20 tys. zł miesięcznie. A wpływów brak.

— Jak tak dalej będzie, przekształcimy go na internat dla naszych pracowników. Możemy tam ulokować 19 osób. Są to ludzie młodzi. Płaca odbieramy sumy za stancje. Nareszcie zyskają odpowiednie warunki — stwierdza zastępca dyrektora „Leśnego”, Wiesław Podleska.

Podobne kłopoty ma Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Turystyczne, dysponujące łącznie 700 miejscami w „Cristalu”, „Cristalu-Nowym”, „Turkusie”, „Zagłobie” w Płoskach i hoteliku w Siemiatyczach. Rok ubiegły przyniósł w usługach hotelarskich straty — 2,8 mln zł. Całe szczęście, że przedsiębiorstwo — jako całość zamknęło roczny bilans zyskiem — 6,7 mln zł.

Tu również ceny od 1 lutego poszły w górę. Apartament za dobę — 1.050, pokój 1-osobowy (zależnie od kategorii hotelu): 300—700 zł, dwuosobowy: 532 — 1.080 zł, trzyosobowy: 240—320 zł.

Tymczasem w pokojach pustki. „Iwa” — z racji strefy nadgranicznej i obowiązujących obostrzeń — wykorzystania zaledwie w 10 proc., „Turkus” — 45 proc., „Cristal” — 60 proc. Z braku gości nieczynny jest „Cristal Nowy”.

Dyrektor WPT — Włodzisław Iwanuk, spodziwiał się, że jeśli taka sytuacja utrzyma się w dalszym ciągu, zająłoby potrzebę obniżenia cen. I to obniżył dwukrotnie, czy nawet trzykrotnie w ciągu roku. Cały szkodliwy w tym aby zmniejszyć w kosztach. Ma trzeba pokryć światło, opał, transport, placę personelu. Kalkulacja musi być elastyczna. Warto obniżyć cenę aby zwiększyć tzw. obłożenie. Klient będzie mógł zatem wybrać. Powstanie konkurencja między hotelami.

Przy tej sytuacji mniej już będzie bulwersować wiadomości o kolejnym wstrzymaniu robót na budowie hotelu „Orbis”. Obiekt podciągnięto pod dach, zabezpieczono przed wpływami atmosferycznymi. Czekają na lepsze czasy. Oby niedługo. (h)

32 lata RSP w Łużanach

Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Łużanach powstała w 1950 roku jako jedna z pierwszych w dawnym woj. białostockim. Założyli ją 11 rolników, do których potem przystąpili inni.

Dzisiaj Spółdzielnia gospodaruje na 2.300 hektarów gruntów, hoduje 3,5 tys. owiec-matek i 120 sztuk bydła. Ubiegły rok był dla spółdzielców stosunkowo korzystny. RSP uzyskała ponad 230 mln zł dochodu, co prawda większość to w części określała podwyższone ceny przeliczeniowe, to jednak składa się na nią także lepsza wydajność z hektara. (ib)

— przynajmniej raz w kwartale rozliczenie każdego sklepu z towarami reglamentowanymi.

Głównym punktem posiedzenia rady było zaopatrzenie w żywność i odciepca i ochronną oraz artykuły bhp.

Dotychczas z powodu braku tych artykułów stosowano często przerzuty z rynku. Obecnie, jak stwierdził dyrektor PWHW, Józef Grajewski, będzie to niemożliwe. Wygląda na to, że na rynku bez kuponów nabyć będzie można jedynie artykuły dziecięce, jako że zakłady wytwórcze chcą znaleźć się w programie operacyjnym, widząc w tym gwarancję zaopatrzenia w surowce. Artykuły dla dorosłych, a zwłaszcza obuwie stoją pod znakiem zapytania.

Aktualną sytuację w zaopatrzeniu w odciepca i ochronną przedstawił dyrektor PHT „Supon”, Piotr Prądziński.

— Dotychczas prawie wcale

Wieści z rady rynku Z pustego i Salomon...

Kilka dni temu odbyło się kolejne posiedzenie rady rynku woj. białostockiego. Ustalono jednolity system rozliczania organizacji handlowych z obrotu artykułami reglamentowanymi. Wewnętrzny system rozliczania w przedsiębiorstwach najlepiej zorganizował WSS. Przyjęto tam zasadę dekadową, to jest co dziesięć dni sklepy prowadzące sprzedaż artykułów reglamentowanych oddają sprawozdania i nominaty kartek. Generalnie przyjęto zasadę, iż organizacje handlowe muszą rozliczyć swoje sklepy w terminie trzech dni po upływie miesiąca rozliczeniowego. W związku z sygnałami o nadużyciach i nieprawidłowościach w sprzedaży artykułów reglamentowanych przyjęto następujące zasady systemu kontrolnego:

- wstępne kontrole nominatów kartek przy rozliczaniu ze kierownikiem sklepu,
- wyrzutowe kontrole do

nie ma od przemysłu potwierdzeń na zamówienia. To co realizowano, uzyskano w wyniku interwencji, a sytuacja jest bardzo trudna. Np. butów gumowo-filcowych na potrzeby 21 tys. par otrzymano tylko 1200, ubrań drelichowych 65 proc. w stosunku do potrzeb, a trzewików roboczych tylko jedną trzecią. Dyrektor Prawdziż poinformował również, iż generalnie porządkuje się w kraju sprawy zaopatrzenia w artykuły bhp. Likwiduje się kilka central, zajmujących się dotychczas tymi sprawami. Zostaje tylko „Supon” z pełnym asortymentem i CZSR.

Prezes Oddziału Wojewódzkiego WSS — Edward Dębowski — przedstawił sytuację zaopatrzenia w środki do utrzymania czystości. Przemysł realizuje zamówienia w niewielkim stopniu. Np. krem do rąk tylko w 2,1 proc. pasta bhp — 36 proc., mydło — 16,7 proc. Częściowo proponowano zakładom pracy substytutu.

Na organizację handlową nałożono obowiązek zwyfikowania zamówień składanych przez zakłady pracy, aby środki czystości trafiły do najbardziej potrzebujących. (a-k)



PRASKIE METRO

Już w latach pięćdziesiątych architekci czeskiej Pragi zastanawiali się, jak rozwiązać problem komunikacji w mieście pełnym zabudowy, wąskich krętych ulic, uliczek i zaułków. Miasto rozrastało się, z roku na rok przybywała ludność. Miejskie autobusy i tramwaje stawały się coraz bardziej zatłoczone. Dojazd do dowolnego punktu miasta stawał się udręką. Jedynym rozwiązaniem tej kłopotliwej sytuacji było wybudowanie metra. Decyzję taką władze miasta podjęły.

W 1974 r. oddano do użytku pierwszą linię metra, w 1978 drugą linię, w budowie jest trzecia. Warto dodać, iż metro stało się jedną z największych inwestycji Pragi. I choć koszt budowy jest olbrzymi, dziś mieszkańcy czeskiej stolicy nie wyobrażają sobie komunikacji miejskiej bez metra. Każdego dnia praskie metro przewozi około 650 tysięcy pasażerów, a jego pociągi kursują z 99-procentową punktualnością.

(il) fot. Włodzisław Amerski

W Bielsku Podlaskim

Minej już pierwsze tygodnie, odkąd kupujemy mięso i jego przetwory po wyższych cenach. Z racji podwyżek cen reglamentowanych artykułów spożywczych mamy rekompensaty. Jak przebiegały zakupy po nowych cenach, co na ten temat mówią klienci Bielska Podlaskiego?

Sklep nr 12 — największa spożywcza placówka handlowa w mieście. Mówi zastępca kierownika sklepu, Danuta Nikołajuk — Dostawamy mleka, twarogu i śmietany podobnie jak w styczniu są wystarczające. Za to od miesiąca nie otrzymujemy w ogóle serów twarogowych. Nie dostaliśmy też w lutym żadnych konserw rybnych. Trochę mniej jest mięsa i wędlin. Kamkowska, schab, żeberka, boczek, wędliny.

sklepie tłum ludzi. Tutaj jedno stoisko przeznaczone jest dla osób uprzywilejowanych. Rzeczywiście stoją przy nim ludzie starsi, kobiety w ciąży.

Zastępca kierownika sklepu, Irena Wojcik stwierdza, że od 1 lutego ilość klientów w sklepie nie zmalała. Ludzie jednak chętniej wykupują tańsze wyroby, chociaż z półki znikają również serniki i baleron. Rencisli także kupują

Z REKOMPENSATĄ PO MIĘSO

mięska i z kością, różne rodzaje kiełbas od zrycznia i do starowiejskiej, mielonej, obawskiej i parówkowej — to nasz asortyment. Odczuwamy dużo mniejszy tłok, a tłumaczyć to można nie tylko wzrostem cen, ale również i zapasami, jakie klienci mają jeszcze w styczniu.

W sklepie nr 7, gdzie jest stoisko mięsne rozmawiamy z klientką, Danutą B. — Kupiłam 6 kg mięsa i wędlin, za które zapłaciłam 2826 zł. Pozostała mi do wykupienia jeszcze trzecia część. Pracuję z mężem i mam dwoje dzieci. Razem z rekompensatami otrzymujemy 13 tys. zł miesięcznie. Po wykupieniu mięsa (około 4500 zł), produktów mącznych, mlecznych i nabiałowych, opłaconiu za przedszkole i wyżywienie dzieci, w świetlicy szkolnej (1800 zł) oraz wydatkowaniu na spłaty pożyczki, niewiele mi już pozostaje na ubranie dla dzieci. A przecież jeszcze będę musiała płacić więcej za gaz, energię elektryczną i węgiel.

Sklep mięsny nr 11. Czynny jest od godz. 10, ale mięso w dniu naszej wizyty zostało dostarczone dopiero o godzinie 11.30. Dotarło tak późno — jak nas informuje dostawca z Zakładu Transportu Mięsnego w Białymstoku — ponieważ wczoraj musiał on wykonać dostawę do 10 innych punktów sprzedaży, które są czynne dużo wcześniej. W

roznowy wtrąca się Teodor Pugaczewski — emeryt.

— W tym sklepie kupuję wędliny już trzeci miesiąc, ale mam pewne zastrzeżenia co do jej sprzedaży. Sprzedawcy nie kontrolują nas, czy jesteśmy uprawnieni do zakupów przy tym stoisku. Nie wiemy dziwnego, że niejednokrotnie kupuję tutaj również ci, dla których to stoisko nie jest przeznaczane. Skojarzę drugiego dnia w kościele, gdyż wczoraj po dojeździe do lady na półkach miałem już

roznowy wtrąca się Teodor Pugaczewski — emeryt.

Zastępca dyrektora Zakładu „Spomasz” w Sokółce — Jerzy Gólcę sytuację w tej dziedzinie przedstawił obrazowo tak: — Ze wszystkich stron zapaliło się „zielone światło” przed rolnictwem i właściwie nie wiadomo, w którą stronę ruszyć.

Sokółski „Spomasz” wytwarzający maszyny i urządzenia na użytek przemysłu rolniczo-spożywczego zareagował rychno na apele o pomoc techniczną dla rolnictwa. Inicjatywy powstałe w zakładzie chciano też szybko urzeczywistnić w postaci produkcji niezbędnych narzędzi rolniczych. Ale coś, czego szczerze napotkali przy przeszkodach w fazie realizacji.

Wybrano do produkcji brzozy cięgnikowe. Wiedzieli, jak są potrzebne i poszukiwane przez rolników. Już na początku nakłoniło się na ogromną przeszkodę: jak zdobyć dokumentację techniczną? Nikt nie zamierzał przecież „wywabić otwartych drzwi”, opracować we własnym zakresie dokumentację projektową czegoś, co od dawna wytwarza się w kraju.

potentatem w produkcji brzozy cięgnikowej przetworzono „zgrabiarzki”. Kolonyjka z dokumentacją powtórzyła się raz jeszcze. Po wielkich bojach z „Famarem” w Słupsku, przekazano do Sokółki dokumentację, lecz nie tej maszyny, jaką tu zamierza się wytwarzać. Zamiast cięgnikowej udostępniono projekt konnej przetrząsaczki „zgrabiarzki”. Wyglądało na farsę, ale przecież to samo życie...

Final i tym razem był szczęśliwy. Związek sokółskiego „Spomaszu” wyruszył w Polskę i wynalazł życiowego partnera. Zespół Szkół Zawodowych w Siedlcach wybrał dotąd, w ramach usług, cięgnikowe przetworzaczki „zgrabiarzki” i stał wyrobót poszukiwaną dokumentację. Na rozpoczęcie produkcji tej maszyny trzeba będzie jednak poczekać. Nie wystarczy mieć projekt, trzeba jeszcze opracować technologię, załatwić o przyrządowanie i co jest szcze-

tylko do wyboru najdroższe gatunki, na które mnie nie stać. Razem z żoną łącznie z rekompensatami otrzymujemy 4622 zł miesięcznie. Pewnie, że to niedużo, ale nam starszym ludziom, gdy niewiele potrzebujemy od życia, na jedzenie wystarczy.

Sklep Centrali Rybnej. — Kierownik Stanisław Olszewski otrzymuje dostawy tylko raz w tygodniu — w środę. W tym dniu w sklepie jest tak tłoczno, że trudno dostać się do wnętrza.

— Dzisiaj otrzymaliśmy sporą dostawę szprot i dorsza świeżego, makrele wędzoną, śledzie marynowane w słoikach, białą opiekano o-

raz hamburgery i dorsze do smażenia. Dostawę tę rozprawiliśmy w tym samym dniu, chociaż ceny na ryby wzrosły trzy lub czterokrotnie. Np. makrela wędzona uprzednio kosztowała 25, a obecnie 134 zł za 1 kg.

Jak wynika z tej sondy, że wcześniej jeszcze na stwierdzenia, że wyższe ceny na artykuły mięsne mają wpływ na podaż i popyt. Jedno jest pewne: zakupy przebiegają bez większych zakłóceń. Mniej jest w sklepach tłoku, choć chętnych ustawiających się po zakupy nie ubywa.

Zanotował: WIESŁAW FALKOWSKI

Przemysł dla rolnictwa

potentatem w produkcji brzozy cięgnikowej przetworzono „zgrabiarzki”. Kolonyjka z dokumentacją powtórzyła się raz jeszcze. Po wielkich bojach z „Famarem” w Słupsku, przekazano do Sokółki dokumentację, lecz nie tej maszyny, jaką tu zamierza się wytwarzać. Zamiast cięgnikowej udostępniono projekt konnej przetrząsaczki „zgrabiarzki”. Wyglądało na farsę, ale przecież to samo życie...

Final i tym razem był szczęśliwy. Związek sokółskiego „Spomaszu” wyruszył w Polskę i wynalazł życiowego partnera. Zespół Szkół Zawodowych w Siedlcach wybrał dotąd, w ramach usług, cięgnikowe przetworzaczki „zgrabiarzki” i stał wyrobót poszukiwaną dokumentację. Na rozpoczęcie produkcji tej maszyny trzeba będzie jednak poczekać. Nie wystarczy mieć projekt, trzeba jeszcze opracować technologię, załatwić o przyrządowanie i co jest szcze-

przeszkodę udało się sforować. Kiedy odwiedzałem „Spomasz” wydziałowa grupa fachowców przygotowywała informacyjną partię 10 sztuk brzozy. Plan na ten rok przewidują wyprodukowanie ich około 2 tys. Na ile będzie to możliwe — nikt nie potrafi w zakładzie odpowiedzieć. Zbyt wiele rysuje się kłopotów, zwłaszcza z dostawą zębów, a także łańcuchów do wiązania brzozy, aby z optymizmem mówić o przyszłości.

Nie żrący trudności „Spomasz” podjął starania o

Jakie ZWIĄZKI ZAWODOWE

Najważniejsze wzajemne zaufanie

Zachęcono do dyskusji na temat związków zawodowych pragnę podzielić się własnymi przemyśleniami.

Trzeba wiele rozważyć i wzajemnego zrozumienia, by ruszyć do przodu. Samymi paragrafami nie złatwić się wiele. Wielką rolę do spełnienia mają tu związki zawodowe i partia — siły społeczne zdolne wyprowadzić kraj z kryzysu politycznego i gospodarczego. Znaczącą rolę powinien tu również odegrać Kościół.

Dziś wiemy jedno — musimy to zrobić razem. Oddzielnie ani partia, ani związki zawodowe nie zdziałają wiele. Od tego jak szybko rozwiążemy problem związków zawodowych — moim zdaniem — zależy zniszczenie stanu wojennego i wyjście z kryzysu.

Jakie więc mają być związki zawodowe? Na pewno niezależne i samorządne, przestrzegające porządku prawnego i uznające realia polityczne. Moim zdaniem należałoby się oprzeć na posierpionych modelach związków: branżowe, autonomiczne i „Solidarności”. Komitet ds. Związków Zawodowych proponuje strukturę branżową; ja uważam to za osłabienie roli związków zawodowych. Powstałoby w ten sposób szereg związków, działających każdy sobie, mających mały wpływ na życie kraju i klasy robotniczej. Ewentualny model jakiegoś CRZZ nie wchodzi przecież w rachubę.

Historia uczy, że ani rozbite dzielnicowe, ani „sławny” podział Polski na 49 województw nie przyniosły nam wiele dobrego. Należałoby się zastanowić nad tym, jak ulepszyć model posierpionych związków zawodowych. Wszelkie siły zwane „kontrewolucją” nie będą miały racji bytu, bo więź partii i władzy ze społeczeństwem będzie silniejsza, zbudowana na zaufaniu i doświadczeniach. By tak stało, partia musi stać się partią czynną, pozbawioną przywilejów, kierującą się prywatną, rozliczną winnych poprzedników „wypa-chen”, pójść do ludzi, poznać ich troski i pragnienia, by je później razem realizować.

Łatwiej przyjdzie tworzyć lepsze jutro, jeżeli w tym co chcemy zrobić w kraju będzie udział nas wszystkich i nasza odpowiedzialność. Bez odbudowy zaufania nie widzę możliwości wyjścia z kryzysu. Zrezygnujmy z wzajemnych oskarżeń o nieuczciwość i wrogość. Myślę, że wiemy dobrze czego chcemy, że są to nasze wspólne cele. Proponuję odwołanie w najbliższym czasie działalności związków zawodowych z zastrzeżeniem konsekwentnego przestrzegania statutu i obowiązujących praw przez wszystkie strony. Myślę, że wprowadzenie stanu wojennego było dostatecznie wielkim „kubem zimnej wojny” na gorące głowy.

Przyszedł czas opamiętania. Usiadmy przy wspólnym stole rozmów, na oczach całego społeczeństwa, wyłóżmy swoje żale i postaramy się zrozumieć jedni drugich. Uwierzymy raz jeszcze, że to co chcemy zrobić dobrego zrobimy dla Polski.

ANDRZEJ ARCISZEWSKI Białystok

P.S. Jestem członkiem autonomicznego związku zawodowego. Proszę o opublikowanie listu, może zachęci to innych do dyskusji?

Polskie, socjalistyczne

W dyskusji o przyszłości związków zawodowych wyrażany jest niekiedy pogląd, że muszą one działać w całkowitej izolacji od warunków politycznych i społeczno-ustrojowych. Apolityczność związków zawodowych w tym rozumieniu, że partia robotnicza nie powinna mieć żadnego wpływu na cele i metody związku, jest absurdem.

W socjalistycznej Polsce związki zawodowe w sposób naturalny muszą być także organizacją socjalistyczną, a więc — uznającą najważniejsze cele społeczne, ekonomiczne i polityczne państwa i państwa. Nie oznacza to, że mają być podporządkowane administracji państwowej. Wręcz przeciwnie. Doświadczenie uczy, że powinny być niezależne, mieć twórcze, własne spojrzenie na wszystko, co się w państwie dzieje. Powinny uczestniczyć w kształtowaniu życia społecznego w duchu socjalistycznej demokracji. Pod pewnymi jednak warunkami. Należy do nich: uznanie społecznej własności środków produkcji jako podstawowej formy funkcjonowania gospodarki, lojalne poszanowanie praw, a zwłaszcza postanowień Konstytucji, poparcie dla międzynarodowej polityki państwa — w tym przede wszystkim uznanie jego sojuszy politycznych, gospodarczych i militarnych. Dlatego to jest takie ważne — nie mu-

szę przypominać. Działalność ekstremistów z „Solidarności” godziła właśnie w te fundamentalne zasady...

Idzie o to, że związki zawodowe nie mogą być ani państwowe, ani antypaństwowe, ale po prostu legalne, polskie, socjalistyczne. To znaczy — autonomiczne, prawdziwie i mocno połączone z ludźmi pracy, działające zawsze w myśl socjalistycznych założeń ustrojowych.

Nie oznacza to, że nie mają być krytyczne, silne, że nie mają wyrażać swego własnego stanowiska w podstawowych sprawach. Różnice poglądów, na przykład co do metod, a nawet kolejności i terminów realizacji niektórych celów, są potrzebne i naturalne. Z takich różnic wynikają uzgodnienia i modyfikacje, które są pozytywne dla społeczeństwa i dla prawidłowego socjalistycznego budownictwa bardziej, niż bierna zgoda. Gdyby tak postępowano w przeszłości, może udało by się nie dopuścić do błędnych decyzji, może nie doszło by do dramatycznych i głębokich wstrząsów.

Nie oznacza to, że związki zawodowe powinny stać się przeciwnikiem partii. Ruch zawodowy, jako część systemu socjalistycznej demokracji jest i będzie jej naturalnym sojusznikiem. Natomiast powinien mieć możliwość wyrażania partnerskiej opinii o działaniach administracji, o propo-

nowanych przez nią kierunkach rozwoju tych dziedzin, które dotyczą bytu ludzi pracy. Człowiek jest omylny. Zawodowy urzędnik — choćby najwyższego szczebla — również. Głos mas, opinie ludzi bezpartyjnych mają zatem istotne znaczenie. Jeśli do głoszących partii, do analiz przeprowadzonych przez Sejm czy rady narodowe, dołączą się stanowisko ruchu zawodowego tam, gdzie jest ono niezbędne — wówczas możliwość omyłek będzie o wiele mniejsza, zaś szansa na społeczne poparcie działań rządu większa.

Istnieje dziś wielki problem odzyskania przez partię zaufania społecznego. Sprzyjające warunki pozyskiwania zwolenników polityki partii, a raczej ich odzyskania — tworzy szeroka platforma działalności związkowej, skupiająca rzesze ludzi pracy, stwarzająca możliwości wymiany poglądów i oddziaływanie ideowo-polityczne. Jest to zatem swoista okazja społeczna do umacniania ułtracanych i do budowania nowych więzi z partią i państwem socjalistycznym. A także — odbudowania i umocnienia socjalistycznej demokracji, która polega na tym, że coraz więcej świadomych ludzi pracy, w coraz większym stopniu uczestniczy aktywnie w życiu publicznym, bierze odpowiedzialność za państwo.

(KAR) WIESŁAW ROGOWSKI

przeszkodę udało się sforować. Kiedy odwiedzałem „Spomasz” wydziałowa grupa fachowców przygotowywała informacyjną partię 10 sztuk brzozy. Plan na ten rok przewidują wyprodukowanie ich około 2 tys. Na ile będzie to możliwe — nikt nie potrafi w zakładzie odpowiedzieć. Zbyt wiele rysuje się kłopotów, zwłaszcza z dostawą zębów, a także łańcuchów do wiązania brzozy, aby z optymizmem mówić o przyszłości.

Nie żrący trudności „Spomasz” podjął starania o

gólnie trudne — zorganizować zaopatrzenie materiałowe.

O wiele łatwiej poszło z wprowadzeniem do produkcji kabin do ciągnika „Urusu” typu C-355 i C-360. Możliwe dlatego, że nikt w Polsce ich nie wytwarzał i sprawdzano je z Czechosłowacji. Nie szukano już dokumentacji po kraju, lecz po prostu zakupiono taką jedną kabinę i na tej podstawie opracowano własną dokumentację konstrukcyjną. Z kolei konstrukcja przeszła badania na bezpieczeństwo i wytrzymałość w specjalistycznych instytutach, by wreszcie Za-

dukcji zbiorników na mąkę, przeznaczonych do wyposażenia zakładów piekarniczych, gdyż nie ma skąd dostać farb epoksydowych do ich malowania. Farby wytwarza się z importowanych składników, a ponieważ zakupy za twardą walutę zostały wstrzymane, producent z Gdańska nie ma z czego ich wyrobić. „Spomasz” zrobił wszystko — jak mi mówiono — aby zrealizować zamówienie przemysłu piekarniczego na 50 kompletów zbiorników do maki. Jest to zupełnie nowy wyrób, którego produkcję przygotowano pod koniec ubiegłego roku na podstawie polskiego patentu.

Niedostatek materiałów i surowców hamuje produkcję niemal wszystkich wyrobów ze znakami firmowymi sokółskiego „Spomaszu”. Dotyczy to także tradycyjnego asortymentu wytwarzanego tu od lat, jak choćby myjek dla przemysłu spożywczego i najwyżej kolejnych tacek, trafiających przede wszystkim do rolników. Tych ostatnich powinno się w tym roku zrobić około 32 tys. sztuk. Nie jest to dużo w stosunku do potrzeb i zamówień handlu wiejskiego, ale — jak się wydaje — zbyt dużo w obecnej sytuacji zaopatrzeniowej.

Przedstawiłem tylko niektóre trudności, przeszkody z rozległego toru, na którym stanął przemysł podejmujący produkcję maszyn i narzędzi na potrzeby rolnictwa. W sokółskim „Spomaszu” widać jak na gółęj dłoń. Ale też trzeba podkreślić — że pokonuje się je tam uparcie, nie rezygnując z planów pomocy technicznej, na jaką czeka polskie rolnictwo.

L. KOLESNIK

Na torze przeszkód

swojej sprawie, nawet w Komitecie Centralnym PZPR. Wreszcie udało się załatwić. Na podstawie uzyskanej dokumentacji i wzorca sporządzonego własny projekt, opracowano własną technologię wytwarzania brzozy.

Na tym nie skończyły się kłopoty z wdrażaniem do produkcji nowego wyrobu. Kolejna przeszkoda, którą należało pokonać to załatwienie dostaw zębów do brzozy. „Spomaszu” nie posiadano specjalistycznych maszyn, aby je wytwarzać. I znów pojawiło się widmo nieprzychylnego Zjednoczenia „Agromet”. Choć dogadano się z zakładem produkującym wspomniane detale „Agromet” w Radymnie Podlaskim stanowiącym weto postawili Zjednoczenie. W końcu jednak udało się prokuratorowi poznać zasięg władzy tegoż Zjednoczenia, który będzie kooperował z sokółskim zakładem. Zatem i tę

przeszkodę udało się sforować. Kiedy odwiedzałem „Spomasz” wydziałowa grupa fachowców przygotowywała informacyjną partię 10 sztuk brzozy. Plan na ten rok przewidują wyprodukowanie ich około 2 tys. Na ile będzie to możliwe — nikt nie potrafi w zakładzie odpowiedzieć. Zbyt wiele rysuje się kłopotów, zwłaszcza z dostawą zębów, a także łańcuchów do wiązania brzozy, aby z optymizmem mówić o przyszłości.

Nie żrący trudności „Spomasz” podjął starania o

gólnie trudne — zorganizować zaopatrzenie materiałowe.

O wiele łatwiej poszło z wprowadzeniem do produkcji kabin do ciągnika „Urusu” typu C-355 i C-360. Możliwe dlatego, że nikt w Polsce ich nie wytwarzał i sprawdzano je z Czechosłowacji. Nie szukano już dokumentacji po kraju, lecz po prostu zakupiono taką jedną kabinę i na tej podstawie opracowano własną dokumentację konstrukcyjną. Z kolei konstrukcja przeszła badania na bezpieczeństwo i wytrzymałość w specjalistycznych instytutach, by wreszcie Za-

dukcji zbiorników na mąkę, przeznaczonych do wyposażenia zakładów piekarniczych, gdyż nie ma skąd dostać farb epoksydowych do ich malowania. Farby wytwarza się z importowanych składników, a ponieważ zakupy za twardą walutę zostały wstrzymane, producent z Gdańska nie ma z czego ich wyrobić. „Spomasz” zrobił wszystko — jak mi mówiono — aby zrealizować zamówienie przemysłu piekarniczego na 50 kompletów zbiorników do maki. Jest to zupełnie nowy wyrób, którego produkcję przygotowano pod koniec ubiegłego roku na podstawie polskiego patentu.

Niedostatek materiałów i surowców hamuje produkcję niemal wszystkich wyrobów ze znakami firmowymi sokółskiego „Spomaszu”. Dotyczy to także tradycyjnego asortymentu wytwarzanego tu od lat, jak choćby myjek dla przemysłu spożywczego i najwyżej kolejnych tacek, trafiających przede wszystkim do rolników. Tych ostatnich powinno się w tym roku zrobić około 32 tys. sztuk. Nie jest to dużo w stosunku do potrzeb i zamówień handlu wiejskiego, ale — jak się wydaje — zbyt dużo w obecnej sytuacji zaopatrzeniowej.

Przedstawiłem tylko niektóre trudności, przeszkody z rozległego toru, na którym stanął przemysł podejmujący produkcję maszyn i narzędzi na potrzeby rolnictwa. W sokółskim „Spomaszu” widać jak na gółęj dłoń. Ale też trzeba podkreślić — że pokonuje się je tam uparcie, nie rezygnując z planów pomocy technicznej, na jaką czeka polskie rolnictwo.

L. KOLESNIK

Na torze przeszkód

swojej sprawie, nawet w Komitecie Centralnym PZPR. Wreszcie udało się załatwić. Na podstawie uzyskanej dokumentacji i wzorca sporządzonego własny projekt, opracowano własną technologię wytwarzania brzozy.

Na tym nie skończyły się kłopoty z wdrażaniem do produkcji nowego wyrobu. Kolejna przeszkoda, którą należało pokonać to załatwienie dostaw zębów do brzozy. „Spomaszu” nie posiadano specjalistycznych maszyn, aby je wytwarzać. I znów pojawiło się widmo nieprzychylnego Zjednoczenia „Agromet”. Choć dogadano się z zakładem produkującym wspomniane detale „Agromet” w Radymnie Podlaskim stanowiącym weto postawili Zjednoczenie. W końcu jednak udało się prokuratorowi poznać zasięg władzy tegoż Zjednoczenia, który będzie kooperował z sokółskim zakładem. Zatem i tę

przeszkodę udało się sforować. Kiedy odwiedzałem „Spomasz” wydziałowa grupa fachowców przygotowywała informacyjną partię 10 sztuk brzozy. Plan na ten rok przewidują wyprodukowanie ich około 2 tys. Na ile będzie to możliwe — nikt nie potrafi w zakładzie odpowiedzieć. Zbyt wiele rysuje się kłopotów, zwłaszcza z dostawą zębów, a także łańcuchów do wiązania brzozy, aby z optymizmem mówić o przyszłości.

Nie żrący trudności „Spomasz” podjął starania o

gólnie trudne — zorganizować zaopatrzenie materiałowe.

O wiele łatwiej poszło z wprowadzeniem do produkcji kabin do ciągnika „Urusu” typu C-355 i C-360. Możliwe dlatego, że nikt w Polsce ich nie wytwarzał i sprawdzano je z Czechosłowacji. Nie szukano już dokumentacji po kraju, lecz po prostu zakupiono taką jedną kabinę i na tej podstawie opracowano własną dokumentację konstrukcyjną. Z kolei konstrukcja przeszła badania na bezpieczeństwo i wytrzymałość w specjalistycznych instytutach, by wreszcie Za-

W warunkach reformy

Kto będzie mecenasem szkoły komunalnej?

- ◆ Dotychczasowe osiągnięcia
- ◆ Trudności w zawodowej edukacji
- ◆ Pytania o dalsze losy szkoły

Białostocki Zespół Szkół Zawodowych Gospodarki Komunalnej, który rozpoczął szósty rok swej działalności, opuściło już 569 absolwentów. Dziś pracują przeważnie na budowach lub w resorcie gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Obecnie 530 uczniów zdobywa tam kwalifikacje zawodowe, m. in. mechanika maszyn budowlanych, monter wewnętrznych instalacji budowlanych, monter zewnętrznych sieci komunalnych, technologia robót wykończeniowych, ogrodnik terenów zielonych, elektryk, mechanik-kierowca pojazdów samochodowych i introligatora.

Nauka odbywa się w dość dobrze wyposażonych pracowniach przedmiotowych — z mechaniki pojazdowej, technologii materiałów budowlanych, technologii maszyn i bhp. Opiekunami są nauczyciele: Zbigniew Ganke, Janina Kościuk, Tadeusz Stachniwicz i Tadeusz Niwiński. Poza tym szkoła dysponuje klaso-pracowniami z fizyki i elektroniki, języka ojczystego i rosyjskiego.

Uczniowie własnym sumptem wykonali pomoce naukowe do przygotowania zawodowego o wartości ponad pół miliona złotych. Wartość całego wyposażenia szkoły szacuje się na około trzy miliony złotych. Dobrą bazę dydaktyczną Zespół zawdzięcza swoim opiekunom — dotychczasowemu Wojewódzkiemu Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej i Kombinatowi Budownictwa Komunalnego.

Jak przebiega praktyka zawodowa?

Przyszli fachowcy — mówi dyrektor szkoły — Józef Senetelski — naukę zawodu odbywają w dziesięciu przedsiębiorstwach, m. in. budowlanych, pod okiem 46 instruktorów, z których w pracy dydaktycznej wyróżniają się: Arnold Chomiń, Kazimierz Gadomski, Mieczysław Panasiewicz, Tadeusz Kanceler i Tadeusz Wojciechowski. Szkoda, że tylko czwarta część nauczycieli zawodu posiada średnie wykształcenie. Staramy się umożliwić im podniesienie kwalifikacji w wieczorowym, działającym u nas Średnim Studium Zawodowym i na kursach pedagogicznych. Niepokoje nas zbyt duża fluktuacja instruktorów, z których część ma zadania produkcyjne, a nauka młodzieży jest tylko ich dodatkowym, zajęciem, traktowanym drugorzędnie.

Nie wszędzie nasi młodociani robotnicy mają wydzielone stanowiska pracy tak jak w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym i Oddziale Robót Drogowych w Białymstoku. Poza tym wielu uczniów odbywa praktyki w terenie, gdzie plan robót na budowach nie zawsze jest zharmonizowany z ustalonym programem edukacji zawodowej. Odczuwamy tam także brak narzędzi i materiałów.

Abym w miarę możliwości rozwiązywał istniejące problemy i ujednolicił system przygotowania zawodowego młodzieży, powołałem Radę Koordynacyjną, której przewodniczącym jest zastępca dyrektora w Bia-

łostockim Oddziale Robót Drogowych — inż. Tadeusz Werpachowski. Umożliwiamy zdobywanie umiejętności zawodowych uczniom w kole młodego technika i poprzez uczestnictwo w turnieju „Złotej kielni”, w którym niejednokrotnie zainicjowaliśmy sukcesy. Warto pobyć przyszłych fachowców do twórczej działalności w ramach Turnieju Młodych Mistrzów. Techniki. Dotychczas nie dopracowaliśmy się odpowiednich form. Ale gra jest warta świeczki.

W marcu — dodaje dyrektor Senetelski — organizujemy „Dni otwarte szkoły”. Uczniowie — ośmioklasiści mogą zwiedzać naszą placówkę. Przeprowadzimy pogadanki w „podstawówkach”, aby zachęcić młodzież do naszej szkoły. Tym bardziej, że rozszerzamy profil kształcenia o specjalności: blacharza, dekarza, betoniarza-zbrojarza i monterów nawierzchni drogowych, których deficit odczuwają nasze przedsiębiorstwa.

— Jakże będą dalsze losy szkoły gospodarki komunalnej w warunkach reformy?

— Ta sprawa spędza sen z oczu nie tylko dyrekcji, ale i pracownikom, którzy zastanawiają się, czy nie szukać nowej pracy. Dotychczasowy mecenas — Wojewódzkie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej jest w trakcie likwidacji. Rokrocznie wyasygnowało ono na szkołę około pięć milionów złotych. Przedsiębiorstwa budowlane i komunalne przeszły na własny rachunek i zaczynały liczyć każdą wydaną złotówkę, a według niektórych — szkoły przyzakładowe są obciążającym budżet wydatkiem. Wiadomo, że przyzakładowy Zespół Szkół Zawodowych Gospodarki Komunalnej i inne podobne placówki kształcenia dostarczały dobrych fachowców na budowach i do różnych dziedzin gospodarki. Decyzja w sprawie finansowania tych szkół wojewódzkie władze administracyjne i oświatowe powinny podjąć jak najszybciej, aby nie dopuścić do zakłócenia rytmu działalności przyzakładowych szkół, które są najpewniejszym źródłem wykwalifikowanych robotników. (es)

PKS — dzieciom

Do Szkoły Podstawowej nr 3 w Białym Podlaskim dojeżdża 56 dzieci. Problem dowożenia tych uczniów w latach ubiegłych nie był łatwy do rozwiązania. Dopiero obecnym roku szkolnym okazał się bardziej laskawy.

Dotychczas z oddległości od szkoły o około 5 km wsi. Prońkiewicz, dzieci dojeżdżały autobusami PKS. Nie zawsze jednak były zabierane na czas, zaniebawiały i przemęczały, niejednokrotnie placówki za te dojazdy własnym zdrowiem. A licząc na przyszłość, dojeżdżali do szkoły, będąc narażonymi na potrącenie przez przejeżdżające samochody.

Dzięki jednak właścicielom samochodu w Białym Podlasku PKS, a przede wszystkim kierowcy, WALDEMAROWI GRUSZKOWSKIEMU — dla dzieci został specjalnie udogodniony autobus, za który wszelkie opłaty ponosi Gmina Szkoła Złoczka. Teraz uczniowie regularnie uczęszczają na lekcje, a autobus przywozi je i odwozi sprzed samej szkoły. (fal)

EKSPOZYCJA

Roman Artymowski, malarz urodzony w 1918 r., należy do pokolenia twórców polskich, w imieniu których Tadeusz Różewicz pisał „...mam lat dwadzieścia (...), nie jestem młody”. Było to bowiem pokolenie, któremu u progu przedwojennego dojrzalsi — przyszło przed wojną okupację ze wszystkich stron, co okupacja może znacząco w tym czasie się przebiegała, a powstanie przy Krakowskiej ASP Kole Samokształceniowym, do którego należeli i Andrzej Wróblewski, i Andrzej Wajda.

Wystawa tych, jak ich nazywano w Poznaniu „nieobdarzonych”, spotkała się z dość zdecydowanym oporem i krytyką i środowiska. A najmniejszy zarzut, jaki im uczyniono, brzmiał: występują przeciwko akademickiej tradycji, uczynili to w sposób brutalnie nieporadny. Nie kto inny przecież, ale lider grupy i najwybitniejszy malarz tego pokolenia — Andrzej Wróblewski mówił: „... głównym błędem, teoretycznym i praktycznym, było zbytne wyunięcie na pierwszy plan sprawy formy artystycznej w porównaniu ze sprawą treści ideologicznej”.



Zofia i Andrzej Kuligowscy podczas workowania polifoski.

Fot. Z. Zaremba

Zanim rolnicy wyruszą w pola

Śnieg prawie stopniał, powoli wysychają pola. Jeśli pogoda nie spłata figla, za kilkanaście dni można będzie wyruszyć do pracy w polach. Półki o rolnicy gromadzą, częstokroć z trudem zdobywane, środki do produkcji — nawozy, nasiona narzędzia rolnicze, przeglądają oziminy, tu i ówdzie wywozi się obornik, wysiewa nawozy zielone.

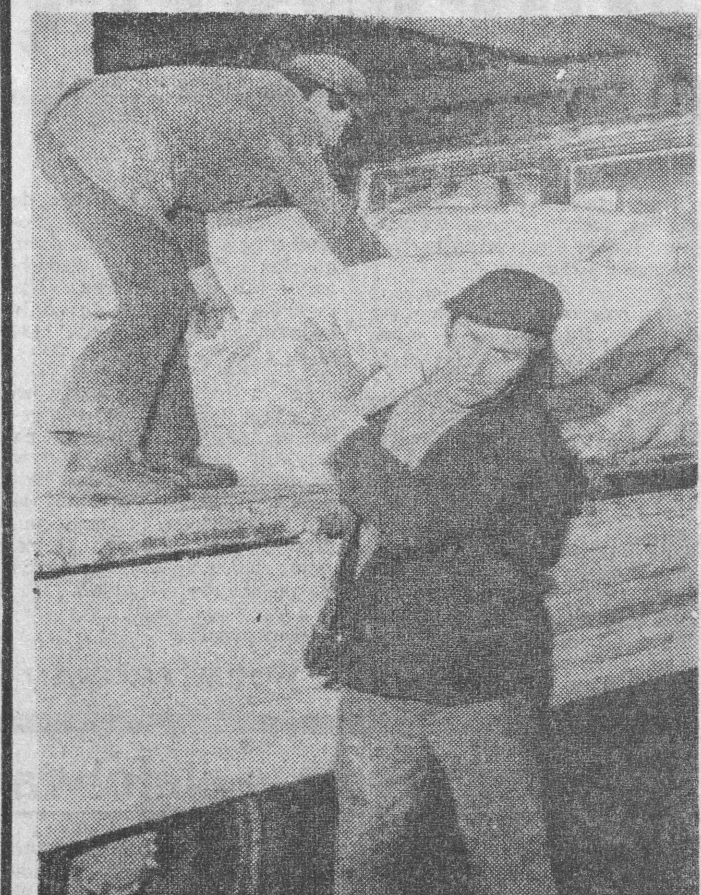
Gospodarze i służba rolna z gminy Grajewo oceniają, że żyta dość dobrze przetrwały zimę. Nie będzie większych wypadnięć ozim. Płesń najbardziej zaatakowała enklawy położone blisko lasów i tam nie obejdzie się bez odsiewów. Na pomoc siewną dla rolników z tej gminy, którzy ponieśli duże straty na skutek gradobicia, Centrala Nasienna zarezerwowała około 130 ton zbóż jarych, z czego ponad 50 proc. trafiło już do gospodarstw. Są trudności z nawozami. Obecnie w magazynach GS nie ma w ogóle nawozów azotowych i wieloskładnikowych, a jeśli są dostawy

prawo do zakupu mają w pierwszym rzędzie kontrahenci. Jeśli nadeszła dostawa 54 ton mocznika (ostatni raz nawozy azotowe były w styczniu) więc liczba ciągników i furmerek się zwiększyła. Jednakże ta ilość rozdzielić się w magazynie oka, głównie na kontraktowane ziarno przysługujące 24 kg nawozów w czystym składniku. Rolnicy niepokoją się, czy będą mieli czym zasilić pola, czy ograniczenie nawozów nie wpłynie na spadek produkcji, co będzie z użytkami zielonymi, na które nawozy nie przysługują.

Dotychczas w gminie Mońki zakontaktowano 750 ton zbóż, na planowanych około 1400 ton. Rolnicy oceniają się z podpiśnięciem umów w obawie, czy później nie zabraknie pasz dla inwentarza, gdyż na skromne przydziały mieszanek przemysłowych za sprzedany żywiec nie zawsze można liczyć. W stałym obrocie GS posiada taki prowiz, zaś inne asortymenty bywają dozażone. Wysoko postawiona jest w gminie hodowla trzody chlewnej. Obecnie na spędach odbywających się trzy razy w tygodniu skupuje się po sto i więcej tuczników, a w poprzednich miesiącach — ponad 200. Gospodarze chwalać tzw. kontraktację jednorazową, która przedłużona została do 26 marca br.

Przeznaczenie znacznej części własnych zbóż dla hodowli wpływa również na skup zbóż. Do 15 marca br. rolnicy z gminy Mońki dostarczyli ponad 650 ton ziarna (plan wynosi około 1500 ton). Półtorę tony dostarczono w ramach pożyczki zbożowej. Obecnie trwają rozmowy z rolnikami, którzy w ubr. zboż nie kontraktowali i nie dla państwa nie dostarczali.

Od dłuższego czasu występują kłopoty z zaopatrzeniem w węgiel. Nie ma pokrycia limitów należnych za życie i ziemniaki. Ciągna się załogosc jeszcze z roku ubiegłego, a bieżące dostawy rozpisyje się od ręki. Wydaje się, że przy ustalaniu rozdziałności dla gmin bardziej niż dotąd należy kierować się towarowością gospodarstw. (jas)



Rozładunek mocznika w GS Mońki.

Kiedy dziś, po trzydziestu kilku latach, patrzy się na otwartą w Białostoku „Arsenal” wystawę malarstwa Romana Artymowskiego, nie sposób odpuścić do siebie tytułu zbioru eseju Marka Żukowskiego, „Romanizm, klasycyzm — i z powrotem”. Nie ma bowiem w tych obrazach, ani śladu realizmu, ani

znakiem wiecznotrwałego, niezmiennego i doskonałego, symbolizuje to, co ponadczasowe, poznawalne tylko drogą spekulacji myślowych. Kolo symbolizuje to co abstrakcyjne, natomiast barwa, która w wypełnia, odciska i przenika, jest uderzająco czysto wizualna, istnieje przede wszystkim w kategorii zmysłowego postrzegania. Kolo pozostaje niezmiennie, obcośnie w swej doskonałości, barwa zaś świeci, wywołuje na przemian kontrasty i kontrapunkty, jest

bardziej „gorących” obrazów nazywa się „Upór”, jakby autor nie do końca i nie zażytkim uwiarył w samowystarczalność czystej formy, czy też we uwalniającą od wszelkich starczy do szczęścia samo obecność z kolorem.

Szkoło już zaczęliśmy o pejzażu, to trzeba dodać, że jest to jednak pejzaż bardziej kosmiczny niż ziemski, a przy tym na swój sposób liryczny, jakby Artymowski ufał w istnienie czystej przestrzeni międzygwiazdowej. Przestrzeń czystej w dostownym tego słowa znaczeniu, ale chyba bardziej — w sensie ponadlirycznym. Być może skrzywdził malarza, ale nie mogę się oprzeć wrażeniu, że przy malowaniu tych kół towarzyszyła mu wiera, że gdzieś tam w góry jest lepiej, a wiera taka jest na opór udziałem ludzi cokolwiek znanych ziemskich emocjami. Tak czy owa, skłócenie ze słowem „Kosmos” wydaje się tu być ułamek nie do rzeczy.

Dodaćmy do tego, że przede wszystkim Artymowski prezentuje w „Arsenal” jest elegancja i precyzja, malowane a bieżniemu mieli obraz akademika w nowym stylu i w dobrym tego słowa znaczeniu. A zatem „Romanizm, klasycyzm — i z powrotem”, to nie musi brzmieć troniecznie. Wiele zależy od tego jak się to robi.

ANDRZEJ KOZIARA

Prawnik informuje Sprzedaż zbędnych maszyn rzemieślnikom

W relacji ze spotkania członków kół rzemieślniczych SD i podstawowej organizacji partyjnej przy Izbie Rzemieślniczej w Białymstoku (G.W. z 28.1. br.) znalazło się następujące stwierdzenie: „Służba w zamierzeniu uchwała nr 112 Rady Ministrów, zezwalająca rzemieślnikom na zakup w zakładach pracy zużytych bądź wycofanych maszyn i urządzeń, posiada dość istotną lukę w postaci... braku upoważnienia zakładów pracy do sprzedaży tychże maszyn dla rzemieślników. Maszyny i urządzenia niszczące bądź przekazywane na złom, a tymczasem mogłyby być z powodzeniem wykorzystane w warsztatach rzemieślniczych”.

Twierdzenie o braku upoważnienia do sprzedaży rzemieślnikom zużytych maszyn i urządzeń nie ma uzasadnienia w świetle przepisów regulujących tę sprawę.

Uchwała nr 112 Rady Ministrów z 8 czerwca 1981 r. w sprawie rozwoju drobnej wytwórczości (Mon. Pol. nr 15, poz. 120) zawiera przepis (§ 11 ust. 2) pozwalający jednostkom drobnej wytwórczości (w tym także indywidualnym rzemieślnikom) na dokonywanie w przedsiębiorstwach przemysłu kluczowych zakupów surowców odpadowych i wtórnych oraz nie wykorzystanych maszyn i urządzeń bez pośrednictwa specjalistycznych jednostek zajmujących się ich rozpozowaniem. Zakupy te — głosi uchwała — mogą być dokonywane na zasadach określonych przez ministra gospodarki materiałowej.

Właśnie w związku z tym zastrzeżeniem uchwały minister gospodarki materiałowej wydał 31 sierpnia 1981 r. dwa zarządzenia. Oba ogłoszone są w Monitorze Polskim nr 23. W pierwszym z nich, dotyczącym zasad organizacji skupu niemetalicznych surowców wtórnych i obrotu nimi, stanowi się, że surowce takie, jeżeli nie mogą być racjonalnie wykorzystane przez jednostki, w których powstały, powinny być zaferowane do sprzedaży jednostkom skupu lub sprzedawane jednostkom gospodarki uspołecznionej, nieuspołecznionej albo osobom fizycznym. Drugie zarządzenie dotyczy zasad i organizacji gospodarowania surowcami wtórnymi metali. Zawiera ono analogiczny przepis, iż żelastwo użytkowe nie wykorzystane na własne potrzeby produkcyjne i remontowe należy sprzedawać do dalszego zagospodarowania jednostkom gospodarki uspołecznionej, nieuspołecznionej lub osobom fizycznym.

Mano więc nie tylko upoważnienie ale wręcz nakaz sprzedawania zużytych surowców wtórnych, bez jakiegokolwiek ograniczenia co do możliwości sprzedaży tych materiałów również rzemieślnikom.

Co zaś się tyczy zużytych maszyn i urządzeń, to okreś-

lanie zasad ich sprzedaży rzemieślnikom jak to zastrzeżenie uchwała nr 112, o którym wspomnieliśmy, zostało odpowiednio zmienione. Uchwała Rady Ministrów z 1971 r. w sprawie państwowej jedności organizacyjnych jednostek ruchomych składników majątkowych. Dotyczy ona także zbywania zużytych maszyn i urządzeń, określając je ogólnym mianem: „przedmiotów”. Otóż według znalezionego brzmienia tej uchwały (tekst: Mon. Pol. nr 24 z 1981 r.) jednostka państwowa może sprzedać bezpośrednio lub za pośrednictwem przedsiębiorstw handlowych przedmioty uznane za zapas nieprzepracowany (tzn. zużyte) jednostkom gospodarki uspołecznionej i nieuspołecznionej, oraz osobom fizycznym, w tym również zespołom rolniczym i rolnikom indywidualnym (tak: § 11 uchwały).

Są to właśnie te upoważnienia, na których rzekomo brak uskarżali się rzemieślnicy w wspomnianym spotkaniu. Ale przepisy te, choć wydane zaawansowane w ubiegłym roku, mają dzisiaj po części tylko historyczne znaczenie. Z dniem 1 października weszła bowiem w życie ustawa o przedsiębiorstwach państwowych. Nadając przedsiębiorstwom status samodzielnych, samorządnych i samofinansujących się jednostek organizacyjnych, ustawa inacznie, niż było dotychczas, uregulowała sprawy zbywania przez przedsiębiorstwa środków trwałych (w tym maszyn i urządzeń). Według art. 43 tej ustawy przedsiębiorstwa mogą zbywać środki trwałe wydzielone mu przy jego utworzeniu oraz nabyte w toku jego działalności innym jednostkom gospodarki uspołecznionej. Zbywanie zaś jednostkom gospodarki nieuspołecznionej i osobom fizycznym jest dopuszczalne na zasadach określonych przez Radę Ministrów w drodze rozporządzenia. Rozporządzenie takie zostało wydane 30 listopada 1981 r. i ogłoszone w Dzienniku Ustaw nr 31.

W rozdziale zatytułowanym „Uprawnienia przedsiębiorstw państwowych do zbywania i obciążania środków trwałych i mienia na rzecz osób nie będących jednostkami gospodarki uspołecznionej” rozporządzenie, do którego w § 55 stanowi: „Przedsiębiorstwo może zbywać zużyte środki trwałe jednostkom gospodarki nieuspołecznionej oraz osobom fizycznym”. A w § 56 ust. 2: „Należność za maszyn sprzedane indywidualnie rolnikom i rzemieślnikom może być rozłożona na raty.”

W takim stanie uregulowania prawnych uzyskiwania na brak „upoważnień” do sprzedaży przez przedsiębiorstwa państwowe zużytych maszyn i urządzeń rzemieślnikom jest oczywiście nieporozumieniem.

(zm)

Strażackich remiz wciąż za mało

Rok ubiegły nie był zbyt sprzyjający, jeśli chodzi o budowę dwóch obiektów ochrony przeciwpożarowej. Zaważyły tu znane trudności społeczno-gospodarcze, jakie miały miejsce w ub. r. w kraju. Kontynuowano jedynie budowę jednego strażnicy, z której trzy strażnice w Pasyńkach (gmina Białski Podlaski), Grodku i Letniskach (gmina Dobrzyń) — zostały oddane do użytku.

Pewien postęp prac odnotowano na budowie strażnicy OSP w Czerwem, Szudziałowie, Rudawie (gmina Janów), Polwarkach (gmina Zabłudów), Augustowie (gmina Białski Podlaski), Mielniku, Drohiczyńskim i Siemiatyczach. Nie zakończono natomiast robót budowlanych w Bonarach (gmina Michałowo), Kuzicy, Grochach (gmina Poświętne), Lisowie (gmina Drohiczyń) i Ostrowie Południowym (gmina Krynki).

Z planowanych do rozpoczęcia piętnastu obiektów, ostatecznie rozpoczęto prace przy sześciu. Przyczyna opóźnienia było nieprzystosowanie w odpowiednim czasie niezbędnej dokumentacji techniczno-prawnej oraz brak materiałów budowlanych.

Zamierzano także wyremontować czternaście strażnic. Udało się jedynie wykonać prace w Lubieszach i Mielniku (gmina Brańsk) oraz Kłukowicach (gmina Nurzec). Złakomemu ośm, za konieczność całkowitego jednego z obiektów paliw, a mianowicie w Pasyńkach (gmina Białski Podlaski), w Poświętnem, Fuchalch

(gmina Narzec) i Czarnej Białostockiej do zakończenia budowy pozostały jedynie niezbędne prace wykonawcze.

Jeśli chodzi o budowę zbiorników przeciwpożarowych, postęp nadal jest niewielki. W ub. r. wykonano jedynie zbiornik wodny w Karakulach (gmina Supraśl) oraz rozpoczęto prace w gminach Boćki i Białski Podlaski.

Wartość czynów społecznych w zakresie ochrony przeciwpożarowej w porównaniu do r. 1980, nie uległa zasadniczej zmianie i zamknęła się w ub. r. kw. 7,1 mln zł. Niepokoi natomiast musi fakt, że z kwoty 1,7 mln zł przewidzianej w budżecie urzędów gmin na ochronę przeciwpożarową, wykorzystano niewiele ponad 1 mln zł.

Nie są też w pełni wykorzystane przez urzędy gmin fundusze PZU przeznaczone na prewencję budowlano-pożarniczą. Tymczasem wiele OSP odczuwa jeszcze brak niezbędnego sprzętu. Konieczne jest wyposażenie pomieszczeń i porówna stanu technicznego strażnic, magazynów paliw, zbiorników wodnych itp.

Zanotowano w ub. r. znaczny wzrost ilości pożarów jak i spowodowanych strat w woj. białostockim, wynika z większej troski ze strony urzędów gmin i zarządów OSP o budownictwo pożarnicze. Niezbędne jest dokonanie budowy rozpoczętych obiektów oraz zapewnienie bieżącej konserwacji i okresowych remontów strażnic i zbiorników wodnych.

(b)

wśród nas

Zawsze uważałem, że kierownik uspołecznionego zakładu pracy, który nie potrafi inaczej rozwiązywać spraw pracowniczych jak tylko łamiąc prawo, nie ma psychicznych predyspozycji do kierowania socjalistycznym zakładem pracy. Ostatnio zyskałem dla tego poglądu zwolenników wielce konsekwentnych. Nie poprzestają na apelach i deklaracjach o praworządność (tego miałyśmy wiele), lecz bez zbędnych korowodów doprowadzają do eliminowania z kierowniczych stano-

Wykroczenie prezesa

wisk ludzi, którzy w swoich kierowniczych poczynaniach wyznają zasadę, iż prawo jest po to, aby je omijać, traktując legalność jako biurokratyczną zawadę. Nie sposób jednak przy każdym kierowniku postawić komisarza. I nie ma zresztą takiej potrzeby. Rozsądny kierownik wie, co to jest praworządność i czemu ona służy. To też decydując w sprawach pracowniczych stara się teraz dbać o zgodność swoich decyzji z prawem w dwójnasób. Za siebie i za związkową. Rozsądny kierownik nie chce bowiem popaść w podjęcie, że wykorzystuje teraz sytuację wynikłą z przejściowego zawieszenia wszelkiej działalności związkowej.

Niestety, nie wszyscy kierownicy tak do tych spraw podchodzą. Zarządzą się i tacy, którzy przejściowe zawieszenie działalności związków zawodowych traktują właśnie jako okazję do takich poczynąń w sferze praw pracowniczych, na jakie by się w innym czasie nie ośmielili w obawie przed ostrą interwencją ze strony związków. W obawie. Więc teraz?

Nie lubię teoretyzować. Oto przykład. Jeden z wielu z ostatnich dni. Henryk D., traktorzysta ze Spółdzielni Usług Rolniczych w... (miejscowość przemilczę, nie w jednym bowiem zakładzie takie rzeczy bywają), wybrał się specjalnie do biura pisanego podań, żeby mu pozew do sądu przeciwko spółdzielni napisać. Sprawa miała być o to, że spółdzielnia obciążyła go notą księgową na 2955 zł za rzekomy przepał paliwa, a on twierdził, że żadnego przepału nie było i potrafił świadkami udowodnić, gdzie i jak paliwo wy-

tracił mu z poborów potrącić nie ma prawa, choćby się zakładowi rzeczywiście coś od pracownika należało. A co dopiero gdy należność zakładu jest sporna i raczej wątpliwa? Z powodu bezprawnego potrącenia z wynagrodzenia za pracę będzie teraz miała spółdzielnia sprawę w komisji rozjemczej, dokąd pracownik wystąpił z wnioskiem o nakazanie zwrotu kwoty, na potrącenie której nie wyraził swej zgody. Przy prawidłowym przebiegu tej sprawy komisja nie powinna spółdzielni w ogóle dopuścić do głosu dla wykazania, że jej obciążenie jest zasadne, ponieważ ta kwestia w sprawie o bezprawne potrącenie, nie ma żadnego znaczenia.

No proszę, tyle korowodów z powodu jednej nielegalnej decyzji prezesa i jego współpracowników — głównie księgowi. Spółdzielnia, jak przypuszczam, uskarża się na niską wydajność pracowników działalności podstawowej. A sama odrywa od pracy dla obrony swych praw naruszających przez kierownictwo. I jeszcze jeden aspekt tej sprawy. Dokonanie bezpodstawnego potrącenia jakiegokolwiek kwoty z wynagrodzenia pracowniczego stanowi wykroczenie przeciwko prawom pracownika, zagrożone grzywną do 5000 zł w art. 282 Kodeksu Pracy. Sciąganie za tego rodzaju wykroczenia należy do Państwowej Inspekcji Pracy. Zasada równości wszystkich wobec prawa (kierowników zakładów również) wymaga, aby ściganie sprawców wykroczeń przeciwko prawom pracownika nie pozostawiało tylko w sferze teorii i potencjalnych możliwości. Za wszelkie, w każdym czasie. Ale teraz szczególnie.

JUSTYN

Przed progiem samodzielnego gospodarowania

Do osiągnięcia statusu samodzielnego rolnika prowadzą różne drogi. Dawniej przeważało „praktykowanie” na gospodarstwie rodziców, przejmowanie, uświeconych tradycją i praktyką pokoleń, doświadczeń produkcji rolnej. Teraz wymagania współczesnego rolnictwa są o wiele większe, trzeba produkować więcej żywności i ziemiopłodów, ziemia wymaga starannejszej opieki. Nie zawsze też starsze pokolenie jest w stanie przekazać swym następcom odpowiednią ilość dobrych doświadczeń.

W 1938 r. powstała w Dowszpudzie szkoła rolnicza, najstarsza w regionie północno-wschodnim. Dziś nosi ona imię gen. Ludwika Michała Paca — człowieka, który w minionym wieku wprowadził do naszego rolnictwa wiele nowoczesnych metod, opierając się na doświadczeniach rolników angielskich.

Zespół Szkół Rolniczych składa się z 5-letniego technikum, i dwuletniej Zasadniczej Szkoły Rolniczej, przeznaczonych dla absolwentów szkół podstawowych oraz z 3-letniego Technikum Rolniczego, Policealnego Studium Rolniczego oraz Studium Zaocznego. Aktualnie, wiadomości i umiejętności w zakresie uprawy roślin i hodowli zwierząt zdobywa tu ponad 500 uczniów. Szkoła się ich zmysła o tym, aby po zdobyciu odpowiednich kwalifikacji pozostał na wsi, zajęli się produkcją rolną. Niestety — tak wykazuje dotychczasowa praktyka — spora część absolwentów nad pracą w gospodarstwie przedkłada biuro i instytucje obsługujące rolnictwo. Następuje również feminizacja szkoły — aktualnie dwie trzecie uczniów stanowią dziewczęta. Część absolwentów (co roku przynajmniej kilka osób) podejmuje dalej naukę na wyższych studiach rolniczych.

Szkoła w Dowszpudzie ma do dyspozycji pracownię mechanicznej nauki zawodu: mechanizacji, uprawy i hodowli. Jest też wcale niemałe gospodarstwo szkolne: 300 ha gruntów w tym — 180 hektarów

OD CZWARTKU DO CZWARTKU

- WDK Suwałki. Giełda płyt 19 marca, godz. 16-19, kawiarnia „Żelazka”.
- WDK Augustów. Koncert laureatów eliminacji miejskich ogólnopolskiego konkursu recytatorskiego, 19 marca, godz. 18 — klub „Śródmieście”.
- MGOK Gódk. „Dziecięcy wiekopięty” — zajęcia plastyczne, muzyczne, projekcja bajek, 23 marca, godz. 16-19, sala filmowa MGOK.
- Impreza plenarna „Topienie Marzanny”, 23 marca, godz. 16-19, nad rzeką Gódką.
- MGOK Olecko. Recital grupy balladowej „Po drodze”, 19 marca, sala OPA w MGOK.
- Widowisko lalkowe „Bieszczański” w wykonaniu Teatru Lalkowego „Iskierka”, 19 marca, sala widowiskowa MGOK.
- MGOK Ryń. Wiosna gier i zabaw towarzyskich młodzieży, 20 marca, MGOK.
- GOK w Jeleniewie. Wiosna bajek filmowych dla dzieci, 23 marca, GOK.
- GOK Nowinka. „Podróż z filmem” — impreza dla dzieci i młodzieży, 21 marca, GOK.
- GOK w Starach Juchacz. Podsumowanie konkursu na najładniejszą piosenkę wielkochońską, 20 marca, GOK.
- Powitanie wiosny — Topienie Marzanny”, 21 marca, Stare Juchy.
- Turniej tenisa stołowego mężczyzn w debłu, 23 marca, GOK.
- GOK Wieliczka. Wiosna bań dla dzieci, 23 marca, GOK.

Łomżyńskie propozycje

W najbliższą sobotę, 20 bm., Zarząd Wojewódzki ZSPM w Łomży organizuje jednodniowy rajd pieszy na trasie Łomża — Jednacewo — Szabla — Nowogród — Morgonik, połączony tradycyjnym „Topieniem Marzanny”. Organizatorzy zapraszają do udziału szczególnie młodzież szkół ponadpodstawowych, ale uczestniczyć mogą również wszyscy chętni. Zbiórka na Grobli Jednacewskiej przy ul. Łukowej, o godz. 8.30. Program rajdu zapowiada się — atrakcyjnie, a organizatorzy proszą o zabranie ze sobą masek lub masek i żyzek, instrumentów muzycznych, wygodnego obuwia i dobrego humoru. Powrót z Morgonik w godzinach popołudniowych — środkami komunikacji miejskiej.

Również w sobotę, o godz. 16, w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Drzewnych, odbędzie się Wojewódzka Spartakiada Młodzieży w podnoszeniu ciężarów. Zapraszamy. (kios)

„Serenada” w 25-krotnym opakowaniu

Jedną z mieszkanek Grajewo kładła niedawno wędzarską czekoladę nadziewaną „Serenadą” za 40 zł. W domu, w czasie próbowania smakowały okazało się, że 100-gramowa tabliczka miała na sobie aż 25 oryginalnych firmowych opakowań. Czyżby te zbyt tanie papierki warszawska firma wklejała w swoje produkty? (mar)

ziemi ornej. We własnej chlewni hoduje się ponad 40 macior zarodkowych. Od każdej z nich uzyskuje się w roku 20-22 prosięta, które po odhodowaniu wędruje do rolników, do dalszej hodowli. W szkolnej oborze stoi ponad 30 krów, każda z nich daje ponad 4 tys. l mleka rocznie. Jest ono zakontraktowane i sprzedawane do mleczarni. Warto dodać, że hodowla bydła w Dowszpudzie opiera się na własnych paszach.

Szkolne gospodarstwo jest wysoko notowane wśród innych tego typu obiektów w kraju za wyniki produkcyjne. Cenione są hodowane tu sadzeniaki i ziarno kwalifikowane. Odbijają się tu praktyki śródroczne i wakacyjne, szkolenia praktyczne uczące się młodzieży. Miniony rok gospodarczy zamknął się sumą 2 mln zł czystego zysku. Kilka lat temu gospodarstwo szkoły w Dowszpudzie otrzymało sztafardę przechodni Ministra Rolnictwa.

W internacie znalazło zatrudnienie ok. 300 uczniów. Większość produktów do znajdujących się w nim stołówki czerpie się z własnej hodowli: prowadzony jest tuż przystółkowy (niezależnie od gospodarstwa szkolnego), ziemniaki i warzywa pochodzą z kilkuletniej hodowli ziemniaków, podobnie jak ziemniaki dla tuczu. W szkole działa zespół muzyczny i sportowy (w gabinecie dyrektora sporo miejsca zajmują zdobyte przezeń puchary), czyni się starania o utworzenie zespołu folklorystycznego. Szkolna komenda OHP każdego roku umożliwia wyjazdy w inne regiony kraju, aby uczniowie mogli poznać sposoby gospodarowania np. w Poznaniu czy na Lubelszczyźnie. Jest czytelnia, biblioteka, świetlica, izba pamięci narodowej, poświęcona ekspozycja, poświęcona patronowi szkoły — gen. Pacowi.

Skoro tak jest dobrze, chciałoby się rzec, to nie, to szkółki się i chwalebnie pracować dla rolnictwa... Jest jednak nie tak różowo. Szkółki jest już dość mocno za cianno w obecnym murach. Nie ma pełnowymiarowej sali gimnastycznej, zbyt mało jest pomieszczeń na specjalistyczne prace. Gospodarstwo szkolne — ten podstawowy rolniczy umiejętności praktycznych — cierpi na niepełne wyposażenie. Jest nieco maszyn, ale wszystkie są wiekowe, nie na miarę współczesnych potrzeb. A przecież młodzież powinna być szkolona na sprężenie jak najnowszym, nie na starych, zużytych maszynach.

Każdy opuszczający szkołę powinien zdobyć prawo jazdy na ciągnik, samochód i motocykl, można aktualnie szkolić tylko na tym pierwszym. Szkolne gospodarstwo jest bardzo pokawałkowane — grunty ZSR w Dowszpudzie znajdują się w 40 różnych miejscach. Gdyby udało się załatwić większość ze wspomnianych problemów, można by wielokrotnie produkować.

Liczba ok. 40 osób kadra szkolnego, z czego soba sprawa, że przy obecnym trudnościach nie wszystkie problemy

LUKOSA

Kłusem za autobusem

Dawno już nie pisaliśmy krytycznie o pracy PKS. Pozwalało to wnioskować, że w pracy tego przedsiębiorstwa wiele zmieniło się na lepsze. Ale sygnały, jakie w ostatnich dniach otrzymujemy od czytelników utwierdzają nas w przekonaniu, że nasze wnioski nie były tylko błędne co i najwiecej. Ostatnio coraz głośniejszy mówi się np. o „wykorzystaniu władzy” przez kierowców i konduktorów, którzy zapominają często, że spełniają wobec społeczeństwa po prostu rolę służebną. Celują w tym szczególnie kierowcy z Zambrowa.

Przed kilkoma dniami do łomżyńskiego oddziału „Gazety” trafił list naszego czytelnika — Ryszarda Podsiada z Łomży. Zacytujmy najbardziej istotne fragmenty: „13 lutego wykupiłem w kasie biletovej w Łomży dwa bilety na autobus mający odjechać z Łomży do Ciechanowa o godz. 9.20 — zgodnie z rozkładem jazdy. Autobus podjechał o godz. 9.10, gdzie oczekiwała duża

od razu uda się załatwić, ale ma również nadzieję, że trudne sprawy młodych ludzi, którzy mają szansę stać się wysokiej klasy producentami żywności — znajdują zrozumienie w oczach ludzi, którzy decydują o teraźniejszości i przyszłości szkolnictwa rolniczego w naszym kraju. Trzeba również brać pod uwagę i to, że uczniowie tego typu szkół, gdy już w czasie rolniczej edukacji będą spotykać się z podobnymi problemami, mocno będą się zastanawiać, czy też znaleźć sobie coś innego do roboty? O niekorzystnej dla pracy na roli ich decyzji nie może decydować fakt, że jeszcze bardzo często „zielone światło dla rolnictwa” czerwieni się ze wstydu. (mip)

Fot. Jan Małec



Aniela Krzykwa opiekuje się szkolną szklarnią. Tutaj młodzież zdobywa m.in. umiejętności w zakresie hodowli roślin. Za dwa miesiące z zielonych jeszcze pędów można będzie zrywać dorodne pomidory.

Domek mały, ale własny...

W Kolnie budowano dotychczas po 30 i więcej domków jednorodzinnych w ciągu, wprawdzie niewielkich, ale własnych. Rok ubiegły zahamował dobre tempo tego budownictwa, gdyż do użytkowania przekazano tylko 7 obiektów. Co prawda w budowie jest blisko 50 domów, ale braki materiałowe nie pozwalają na ich zakończenie. Uznając kłopoty w uzyskaniu materiałów budowlanych za przejściowe, Biuro Planowania Przestrzennego wyznaczyło ponad 140 działek dla budownictwa indywidualnego. Znajdź tam miejsce w systemie zabudowy arterialnej 140 domków — a jakże — z ogródkiem. W ten sposób niektórzy kolnianie mogą spełnić swoje marzenia, o własnym dachu nad głową, korzystając przy tym z kredytów bankowych. Po kilku działkach do zabudowy indywidualnej wyznaczono również przy innych ulicach. Uczyńno to głównie z myślą o zarejestrowanych w Cechu Rzemiosł Różnych rzemieślnikach, którzy mogą wybudować zakłady usługowe. Ta sfera działalności gospodarczej jest bowiem w Kolnie dość zaniedbana. (j)

W Grajewie

Zajęcia kulturalne dzieci i młodzieży

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Grajewie, realizując zadania kulturalno-oświatowe, w warunkach stanu wojennego, znacznie rozszerzył swoje działania. Obok okolicznościowych, atrakcyjnych imprez na uwagę zasługują ciekawe zajęcia w różnych starych zespołach zainteresowań. M.in. w każdy wtorek od godz. 17 odbywają się w ramach klubu „Minimax” spotkania młodzieży interesującej się muzyką i różnorodnym sprzętem do jej odtwarzania. Dla dzieci i w różnych dniach tygodnia, prowadzone są zajęcia amatorskich zespołów tanecznych lalkowych i wokalo-muzycznych.

liczba pasażerów. Szafiliśmy z żoną, że mając wykupione bilety w kasie, bez żadnych kłopotów będziemy mogli wsiąść do autobusu. Po wejściu do wozu około 50 osób kierowca krzyknął, że więcej już nikogo nie będzie zabierał, bo brakuje miejsc. Podszedłem do niego i pokazałem bilet na ten kurs, mówiąc że pasażerów z biletami z kasy powinien zabrać w pierwszej kolejności. Kierowca ironicznie się uśmiechnął, mówiąc: było się pchać i wsiadać jak inni wsiadali. Machając ręką, odjechał. Zdażyłem tylko jeszcze zapisać nr rejestracyjny wozu: LOD 036P. Z biletami kasowymi w rękę pozostali również inni pasażerowie, m.in. Grażyna i Andrzej Zięgęscy z Łomży.

Na zakończenie swego listu pan Podsiada prosi jeszcze dyrektora PKS w Zambrowie o zajęcie stanowiska w tej sprawie. Przyłączając się do prośby naszego Czytelnika, wyrażamy nadzieję, że już wkrótce będziemy mogli poinformować o konsekwencjach służbowych, wyciągniętych w stosunku do kierowcy. Możemy bowiem zrozumieć kłopoty z taborem, brakiem części zamiennych, wyciągniętych w stosunku do kierowcy. Możemy natomiast, że pracownicy tej marki co wyżej — nie powinni stanowić problemu. Wielu, znacznie uczciwszych poszukuje pracy.

(kios)



W pracowni produkcji zwierzęcej. Jak uidać — szkoła w znacznym stopniu opanowała dziedzinę.

ZDZ -w centrum uwagi

W Łomży obradowało Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego. Informację nr. „Kierunków i zakresu działania dydaktycznego i produkcyjno-usługowego Zakładu Doskonalenia Zawodowego z uwzględnieniem aktualnych zadań wynikających z reformy gospodarczej” przedstawił dyrektor ZDZ — BARBARA MONIAK. W dyskusji podkreślono ważną rolę jaką spełniają ZDZ w życiu społeczno-gospodarczym województwa w szczególności zaś w zakresie dydaktyki zawodowej. Na te działania zwrócono szczególną uwagę co wynika z potrzeb przemysłowych pracowników w gospodarce w związku z wprowadzeniem reformy gospodarczej. Stwierdzono, że należy uruchomić istniejący fundusz aktywizacji zawodowej i wspólnie z Wydziałem Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu Wojewódzkiego oraz zakładami pracy organizować kursy rekwalifikacyjne, na których szkoląc się będzie przyszłych fachowców potrzebnych gospodarce województwa. (kios)

W służbie społeczeństwa

Gminna organizacja ORMO w Turcji (woj. łomżyński) liczy aktualnie 55 członków. Na przestrzeni 1981 roku z jej szeregu ubyło 26 osób, głównie z uwagi na zmianę miejsca zamieszkania bądź oddania legitymacji członkowskiej. Kilka osób za postępowaniem niezgodne ze statutem organizacji wykluczono z ORMO.

Aktualnie członkowie stanowiący ochotniczą rezerwę Milicji Obywatelskiej zgromadzeni są w dwóch jednostkach terenowych w Turcji i Łasze. Jednostce zakładowej przy Filii GS i drużynie specjalistycznej do spraw nieletnich przy Zbiorczej Szkole Gminnej. Dziesięć osób, szczególnie zasłużonych dla organizacji długoletnią działalnością i wspierających jej poczynania,

obdarowano godnością honorowych członków ORMO. Największą aktywnością w służbie wykazują się członkowie jednostki terenowej z Łaszy, a wśród nich: Edward Cieloszycki, Tadeusz Skok, Stanisław Borkowski, Henryk Olender i Stanisław Cichy. Na uznanie Społecznego Komitetu ORMO zasłużyli również aktywni działacze społeczni: Henryk Potas, Czesław Mozgola, Antoni Golas i Stefan Krupinski z Turcji. Bieżący rok zgodnie z planem, przyjętym przez Gminny Społeczny Komitet i Sztab ORMO, powinien przynieść dalszą rozbudowę organizacji, a także zwiększenie jej profilaktycznego oddziaływania na wszystkie sfery życia społecznego-gospodarczego w gminie. (jf)

Co nowego w „Lesie”?

- Produkcja skrzynek opakowaniowych
- Zerdzie na eksport do RFN
- Nowe ceny wyrobów

Głównym zadaniem tego przedsiębiorstwa jest pozyskiwanie i zbioru na leśnego i skupu drzewiny. Ma to jeden składowy. Otóż można je wykonywać przez ścięcie określonych czas. A przecież przedsiębiorstwo nie może funkcjonować sezonowo. Dlatego też Suwalskie Przedsiębiorstwo Produkcji Leśnej „LAS” w Elku podjęło się wielu działań dodatkowych, które nie tylko zapewniają nieprzerwaną funkcjonowanie całości, ale też dają poszukiwaną na rynku produkcję.

W jednym z zakładów tego przedsiębiorstwa — w Augustowie — dowiedzieliśmy się, iż teren jego działania — trzy byłe powiaty — jest dość rozległy i bogaty. Pracuje w nim 60 osób, z czego połowa w Augustowie, i reszta w terenie.

W martwym sezonie, jakim była zima, skupiali się przede wszystkim na produkcji drzewnej, a także dodatkowo na odpowie żywych zajęcy. Produkcja drobnowymiarowych elementów drewnianych — kłódek melioracyjnych, skrzynek sosnowych oraz wyrobów na eksport wyrobów żerdziowych i gontów sosnowych — wyczerpuje cały asortyment. Przynajmniej w

tem zakładzie nie ma kłopotów z uzyskaniem podstawowego surowca do produkcji — dostarczany jest własnym transportem z lasu. Byłoby jednak zbyt dobrze, gdyby w tym zakładzie nie było trudności. Są, oczywiście — borykają się z ciągłymi brakami gwoździ.

Ubiegły rok kierownik zakładu wspomina jako marny. Mało skupiono łącznie leśnego, a dostawy drzewiny takie nie były duże — raptem ok. 60 ton.

Dwa pierwsze miesiące tego roku można zapisać na plus — zadania planowe zostały wykonane. Rzecz w tym, że zakład — mimo posiadanych mocy produkcyjnych — nie ma zamówień. Inaczej było w latach ubiegłych, kiedy nie mógł złożyć z wykonaniem przyjeżdżających zamówień!

Plan na ten rok zakłada wykonanie określonych do RFN zerdzie ogrodnictwa w granicach 3 tys. metrów sześciennych, ok. 800 tys. kłódek melioracyjnych i 50 tys. skrzynek opakowaniowych. Czy te ilości zostaną wykonane? Oprócz produkcji eksportowej, na pozostałe wyroby znacznie podskoczyły ceny. Na kopa gonta sosnowego dążyła z 300 do ponad 900 złotych. Cała nadzieja w prowadzonych pracach melioracyjnych za bytkowych obiektów, gdyż prywatni nabywcy dużego będą się zastanawiać nad kupnem gonta w nowej cenie.

Zadania na ten rok uległy zmniejszeniu — jeśli brak pod uwagę produkcję drzewa. Np. w ubiegłych latach wywarzono 2 mln kłódek melioracyjnych. Być może bieżący rok okaże się lepszy pod względem pozyskania łącznie leśnego!

Oddzielnym tematem jest transport. Zakład posiada dwa ciągniki i osiem samochodów, z tego część stoi na kółkach — brak paliwa, części zamiennych, wreszcie zadań przewoźnych. I na dobra sprawę można z części taboru zrezygnować. Sezonowe wykorzystywanie samochodów i ciągników nie jest żadnym rozwiązaniem. Rosną koszty amortyzacji. Lód siedzą beczynny. Warto zastanowić się nad racjonalnym wykorzystaniem sprzętu w skali całego przedsiębiorstwa „LAS”. (ja)

„Topienie Marzanny”

Komenda Hufca ZHP w Grajewie urządza w sobotę, 20 marca br., tradycyjną imprezę „Topienie Marzanny”, połączoną z pieszą wędrowką nad rzekę Elk.

W imprezie będzie uczestniczyć młodzież szkolna zrzeszona w drużynach ZHP i szkolnych klubach krajoznawczo-turystycznych FTK z terenu miasta i gminy. W programie przewidziano konkursy, m.in. na najładniej wykonaną Marzannę i najbardziej dowcipną gawędę przy ognisku. Na najlepszych czekają nagrody. Początek imprezy o godz. 10, na placu Szkoły Podstawowej nr 4 w Grajewie, przy ul. Konstytucji 3 Maja. (mar)

(mar)

Nasz chleb powszedni

Dopóki on jest, dopóty stoły nasze nigdy nie będą puste. Jednakże nie jest konsumentowi obojętne, jaki jest on w smaku i jakiej jakości. W Łomży często słychać gromkie na ten temat narzekania.

Już prawie przyzwyczailiśmy się do zakałców, stwierdzając raczej smutno, że lepszy rydz niż nic. Łomżyński piekarz, znajdując oparcie w swojej macierzystej instytucji o nazwie WSS „Społem”, karmia nas razem z chlebem opinią — nie pozbawioną całkowicie prawdy — że nie jest on może na lepszy, ale maki, którą otrzymują jeszcze gorszą!

Tymczasem przyczyną zakałców jest często niezgodność wyrobu z recepturą. Przypis na dobry chleb zdradzono nam w piekarni państwa Kobusów w Ciechanowie. Wybrała się tam i sprzedaje dziennie 600 bochenków chleba i 300 kg bułek. Według Bolesława Kobus wypiek dobrego chleba jest stosunkowo prosty, jednakże wymagający zachodu. Pani Bolesława stosuje go już lat kilkanaście.

(lu)

Grajewo

Trudny początek roku w przemyśle

Minione dwa miesiące były szczególnie trudne dla ponad tysiącosobowej załogi ZAKŁADÓW PŁYT WIOROWYCH w Grajewie. Ambitna załoga, mimo wysiłku, nie zdołała wykonać w pełni dwumiesięcznego planu produkcji. Wytworzono 31.890 m sześć. wiórowych płyt surowych, czyli zaledwie 79,6 proc. planu. Nieco lepiej, bo w 87,1 proc. zrealizowano produkcję płyt wiórowych laminowanych, wytwarzając 768 tys. m kwadr. płyt. Dodatkowo też wykonano 60 tys. m kwadr płyt wiórowych lakierowanych.

Główną przyczyną trudności tkwi w braku surowców i materiałów, m.in. chemicznych i drzewnych, niezbędnych do ciągłej i rytmicznej produkcji. Odczuwano także nadal dotkliwy niedostatek części zamiennych z importu do automatyzowanych ciągów produkcyjnych. Wprawdzie pracownicy warsztatów remontowo-wytworczych wykazują wiele inicjatyw i pomysłów, ale niestety, nie są w stanie wykonać wszystkich części zamiennych do skomplikowanych urządzeń zagranicznych. Tymczasem, awarie maszyn zdarzają się dość często powodując przestoje i zakłócając rytmiczność produkcji.

Zakład Remontowo-Montażowy WZSR „Zakrem” plan produkcji i usług zrealizował w 103,1 proc., osiągając wartość ponad 23,5 mln zł. Budowlana Spółdzielnia Pracy wykonywała zadania o wartości prawie 2,5 mln zł. Podobnie, w 101 proc. zrealizowała plan produkcji załoga Zakładu Ociepleniowego „Bielpo”, wytwarzając towary wartości ponad 1,6 mln zł. Załoga Zakładu nr 4 Lubelskiej Fabryki Wąg „Sposmasz”, mimo dużych kłopotów materiałowych i kooperacyjnych zrealizowała plan sprzedaży w 107,4 proc., przekazując na rynek krajowy 19.881 wag domowych. (mar)

Przedstawiamy Wzorowy kierowca -kombatant

Powiedzieli nam w Oddziale Transportu WPS „Kolbet” w Suwałkach, że w gronie kierowców i żywnościowo koleżeńskich — EUGENIUSZ GUTOWSKI. Cieszy się sympatią i popularnością wśród załogi. Przełożeni cenią go za fachowość i sumienne wykonywanie swego zawodu. Posiada srebrną i brązową honorową odznakę „Wzorowego Kierowcy”. Wkrótce zamierza przejść na zasłużony odpoczynek — wcześniej emeryturę. Czas wojenny daje mu już znać o sobie.

Życie moje było bardzo powikłane, mówi E. Gutowski. W 1939 roku, po niefortunnym działaniu wojennym, mając 16 lat przerwał dalszą naukę w szkole technicznej. Tak się sytuacja rodzinna skomplikowała, że musiałam rozpocząć pracę w warsztatach samochodowych w Wilnie. Na terenach gdzie przebywałem, silnie był rozwinięty ruch oporu przeciw faszyzmowi. Panowała atmosfera patriotycznego zaangażowania w walce. Nie mogłem stać na uboku, tym bardziej, że wielu moich współtowarzyszów pracy współdziałało z oddziałami partyzanckimi. Charakter wykonywanej pracy sprzyjał działalności dywersyjnej. Jednak Niemcy wpadli na nasz trop. Trzeba było szybko ułotnić się z Wilna.

Zostałem wcielony do Uderzeniowego Batalionu Kadrowego AK. Otrzymałem pseudonim „Kot”. Wkrótce kaprala. Rozpoczęła się długa, trudna droga na partyzanckich szlakach. Tu się uczyłem do-



brze pojętego koleżeństwa i życzliwości ludzkiej, bezinteresownej. Brałem udział w wielu akcjach dywersyjnych i starciach z Niemcami o kolicie Nowej i Starej Wilejki, Świecian w Puszczy Rudnickiej i Naliborskiej. Współdziałaliśmy z radzieckimi saperami przy wysadzaniu torów kolejowych na ważnej trasie Wilno — Lida, Świeciany — Białystok. W czasie zdobywania bunkra w rejonie Świecian zostałem ranny w rękę i ramię. Miałem szczęście żołnierskie, że tylko tyle. Skierowano mnie do szpitala partyzanckiego w Puszczy Rudnickiej.

W końcu lipca 1944 roku zostałem wcielony do Samodzielnego Batalionu Samochodowego 111 Moskiewskiej Dywizji Armii Radzieckiej. Ciężkie i niebezpieczne były drożki frontowe kierowcy na szlaku do Królewca. 22 stycznia 1946 roku zostałem zwolniony z Armii Radzieckiej. Po wojnie wybrałem zawód kierowcy pojazdów samochodowych. Lubię swój zawód. Sporo czytam z zakresu inżynierii mechanicznej samochodowej. Interesuję się oszczędnością eksploatacji samochodu.

E. Gutowski został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Partyzanckim, Medalem za Berlin, Zwycięstwa i Wolności i innymi odznaczeniami. Jest długoletnim członkiem ZBoWiD. (6-icz)

Powiedzieli nam

W kręgu spraw najważniejszych

Przewodniczący Komisji Socjalnej w Zakładzie Mieczarskim w Wysokim Mazowieckim — JAN KAMIONOWSKI.

— Nasza komisja socjalna prowadzi działalność od początku stycznia br. 7 grudnia ubr. odbył się pierwszy kapitał zakładowy, która w tym dniu później zawiesiła swoją działalność. Skład tej rady — po wprowadzeniu zmian — stanowi aktualnie naszą komisję socjalną. Są w niej reprezentanci wszystkich wydziałów zakładu.

Zajmujemy się głównie sprawami bytowymi pracowników naszego zakładu. Organizowaliśmy m.in. choinkę noworoczną dla dzieci. Uniknieliśmy przy tym wielu kłopotów, na które napotkali nasi koleźcy w swych zakładach, związanych chociażby z kompletowaniem tradycyjnych paczek. Wzięło się to z faktu, że o organizacji choinki pomyśleliśmy dużo wcześniej. Dlatego dzieci otrzymały atrakcyjne upominki ze słodyczkami, zabawkami i owocami.

SPROSTOWANIE

W ogłoszeniu Przedsiębiorstwa Obrótu Maszynami i Surowcami BOMIS mylnie wydrukowano Nr telefonu 241-83 (prywatnie mieszkanie — Właściciela przepraszamy).

PRAWIDŁOWY Nr telefonu (przy ul. Kijowskiej) — 241-88. prk 869

W dalszym ciągu zajmujemy się dystrybucją mięsa i jego przetworów bezpośrednio w zakładzie. Ta forma zaopatrzenia załogi zdaje egzamin. Do końca np. grudnia wykorzystaliśmy cały przydział otrzymany z WSS, pozwalający na realizację 75 proc. kart zapotrzebowania. Podobnie sytuacja wygląda obecnie. Chcemy usprawnić dystrybucję mięsa wśród pracowników, nosimy się z zamiarem zorganizowania przyzakładowego kiosku. Tymczasem odbywa się to w jednym z pomieszczeń biurowych. Na asortyment też narzekać nie możemy — karkówka, schab, żeberka wieprzowe, szynka, parówki i inne...

— Sen z oczu spędzał nam dotychczas problem zaopatrzenia pracowników w środki higieny i odzież roboczą. Ale mamy już to za sobą, wszyscy otrzymaliśmy swoje przydziały na I kwartał z wyjątkiem recników, które zakupimy natychmiast po otrzymaniu z handlu.

Każdy pracownik naszego zakładu może korzystać z obiadów abonamentowych w restauracji „Jagiellonka”. Obojętne są one na ok. 80 zł, z czego połowę opłaca pracownik, resztę pokrywamy ze środków socjalnych. Poza tym cała załoga otrzymuje codziennie bezpłatne zupy regeneracyjne.

Na brak zajęcia narzekać nie możemy, choć nikt z nas nie narzeka, że jest mu ciężko. Ktoś to przecież musi robić... (kios)